

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. Nr 232 (2875)

LUBLIN, WTOREK, 29 WRZESNIA 1953 R. A

Cena 20 gr

## W oparciu o bratnią pomoc Kraju Rad

# Potężne elektrownie ciepłe powstają w Chinach

(PEKIN (PAP). — Prasa chińska donosi, że 1 października br. dla uczczenia święta narodowego Chin uruchomione zostaną częściowo 3 wielkie automatyczne siłownie ciepłe, których budowa rozpoczęła była zaledwie przed rokiem.

Wyposażenie techniczne dostarczył Związek Radziecki.

Jedną z tych siłowni, największą w Chinach północno-wschodnich, zacznie wytwarzać energię przed

dniem święta narodowego, tj. na 3 miesiące przed przewidzianym terminem.

Drugim obiektem jest elektrownia ciepła w Tszna, w prowincji Singkiang. Produkcja elektryczności z chwilą ukończenia budowy tej siłowni wzrośnie prawie 1,5 raza w porównaniu z dotychczasową produkcją energii w tej prowincji. Wspomniane 2 zakłady dostarczą będą prądu elektrycznego dla przemysłu węglowego, włókienniczego, budowlanego i mylnarskiego w Chinach północno-zachodnich.

Trzecim zakładem jest siłownia

w Czengczau w punkcie węzłowym linii kolejowych, łączących Pekin, Hankau i Lungai.

W szybko rozwijającym się ośrodku przemysłowym Tajuan w Czungkingu i w Chinach północno-wschodnich w budowie są 3 inne wielkie elektrownie.

Jednocześnie w Chinach północnych, północno-zachodnich i środkowo-południowych powstają liczne siłownie średnie i małe, a wiele już istniejących jest w rozbudowie.

Przy budowie większych zakładów energetycznych cennej pomocy udzielił eksperci radzieccy.

**DEPESZA WICEPREZESA RADY MINISTRÓW, MINISTRA OBRONY NARODOWEJ MARSZAŁKA POLSKI KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO DO MINISTRA OBRONY NARODOWEJ WĘGERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ**

Minister Obrony Narodowej Węgierskiej Republiki Ludowej  
tow. gen. dyw. Istvan Bata  
Budapeszt

Z okazji święta bratniej Armii Węgierskiej przesyłam Wam oraz wszystkim żołnierzom Węgierskiej Armii Ludowej w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i we własnym imieniu serdeczne pozdrowienia.

Pragnę przyjąć życzenia dalszych sukcesów w umacnianiu siły i gotowości bojowej armii zaprzyjaźnionego narodu węgierskiego dla zabezpieczenia pokojowego budownictwa socjalistycznego w Waszym kraju i wzmacnienia wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi niezwykły Związek Radziecki.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej  
(—) Konstanty Rokossowski  
Marszałek Polski

## Abymy nigdy nie powtórzyły się zbrodnie hitlerizmu

# Odstąpienie pomnika - mauzoleum ku czci zamordowanych w Gross-Rosen

WROCLAW (PAP). 27 bm. w Rogoźnicy na Dolnym Śląsku, na terenie dawnego hitlerowskiego obozu śmierci Gross-Rosen, odbyła się uroczystość odstąpienia pomnika-mauzoleum, wzniesionego dla uczczenia pamięci tysięcy więźniów, zamordowanych tam przez hitlerowców. Uroczystość, w której udział wzięło ponad 100-tysięczna rzesza mieszkańców Dolnego Śląska, stała się potężną manifestacją, na rzecz walki o pokój, zdecydowanego przeciwstawienia się wszelkim próbom wywołania nowego, zbrojnego konfliktu.

Obecni na uroczystości przedstawiciele z zagranicy uchwalili następujący apel:

„My, przedstawiciele Bojowników

Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu Francji, Belgii i NRD, uczestniczący wraz z naszymi polskimi współtowarzyszami walki i cierpienia, w obecności ponad 100 tysięcy patriotów polskich, w uroczystości odstąpienia pomnika ku czci ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego, na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen — z głębi serca dziękujemy rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za pietizm, jakim otacza pamięć obywateli różnych krajów, zamordowanych przez najeźdźców hitlerowskich w obozach śmierci, na męczeńskiej i bohaterkiej ziemi polskiej. Wzywamy wszystkich patriotów do potęgowania wysiłków w walce przeciwko polityce inicjatorów układów z Bonn i Paryża, zmierzających do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, które zostały opalone przez odwetowców hitlerowskich grupujących się wokół rządu Adenauera i marzących o nowych Gross-Rosen, Oświęcimiach i Buchenwaldach, o nowych Oradour i Lidicach“.

## Z frontu planowego skupu

Tempo obowiązkowych dostaw zboża w woj. lubelskim jest jeszcze ciągle niedostateczne. Powiaty pozostające w tyle niedość energicznie walczą o nadrobienie zaległości. W niektórych powiatach przodujących

jak np. Puławy zaznacza się pewien spadek w nasileniu dostaw. Lepiej natomiast zaczął pracować aktywny pow. biłgorajski, który w dniu 25. IX. wyprzedził powiaty Lublin i Lubartów, wychodząc na drugie miejsce w województwie. W tej chwili tabelka wykonania planu rocznego przedstawia się następująco:

1) Puławy	61,9
2) Biłgoraj	60,0
3) Lubartów	59,9
4) Lublin	59,8
5) Kraśnik	58,6
6) Włodawa	51,6
7) Zamość	50,1
8) Radzyń	46,4
9) Krasnostaw	46,0
10) Chełm	45,9
11) Tomaszów	43,0
12) Łuków	42,5
13) Hrubieszów	41,8
14) Biała Podl.	38,6

W zakresie obowiązkowych dostaw ziemniaków pozostaje w tyle pow. Tomaszów. Jest to jedyny powiat w województwie, który pod tym względem nie wypełnia swych zadań.

## Zbiorowa odstawa żywca w gminie Wilkołaz

Dnia 26 września odbyła się w Wilkołazie pow. Kraśnik zbiorowa odstawa żywca. Na punkt skupu do godziny 12 przyjechało ponad 50 wozów, które przywiozły 88 tuczników, w tym 67 na obowiązkowe dostawy.

Najwięcej tuczników dostarczyli gospodarze z Kłodnicy Dolnej i Górnej oraz z Wilkołazu Dolnego i Wilkołazu I i III.

## W telegraficznym śladzie

\* Agencja Nowych Chin donosi z Kaosangu: Strona koreańska - chińska wyraża zgodę na przesunięcie o 5 dni terminu rozpoczęcia akcji, wykładającej wódmę jeńców wojennych niepodlegających bezpośredniej repatriacji. Początek tej akcji został wyznaczony na 1 października zamiast 26 września, jak było ustalono. Zmiana ta nastąpiła w myśl uchwały komisji repatriacyjnej państw neutralnych.

\* W artykule zatytułowanym „Blank splezy się” dziennik zachodnio-niemiecki „Hessische Nachrichten” podaje, że na wniosek (zw. „Urzedu Biaska”) (Bońskie Ministerstwo Spraw Wojskowych), jedna z pierwszych czynności nowego Bundestagu bońskiego będzie uchwalenie ustawy o pohorze „ochotników”. „Ochotnicy” ci mają stanowić trzon wkrzeszanego przez Adenauera Wehrmachtu, który ma liczyć przeszło 600 tys. żołnierzy i oficerów.

\* Jak donosi agencja ADN, w Bonn otwarta została wystawa zbrojeniowa, obejmująca 200 typów sprzętu wojennego, produkowanego w Niemczech zachodnich na potrzeby „Armii Europejskiej”. Na otwarciu wystawy przybyli: laktyczny minister wojny w rządzie bońskim, Blank oraz byli generałowie hitlerowskiego Wehrmachtu, Heusinger i Spidel. Obecnych było ponadto 13 generałów i ekspertów zbrojeniowych z sześciu krajów tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”, przedstawiciele amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego i zachodnio-niemieckich fabrykantów broni, którzy przybyli aby zapoznać się z produkowanym w Niemczech zachodnich sprzętem wojennym i pojazdami.

WARSZAWA (PAP).

# Komunikat Rządu PRL

Na skutek uporozywego, mimo wielokrotnych ostrzeżeń, nadużywania przez ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego piastowanych przez niego funkcji kościelnych dla łamania zasad Porozumienia, prowadzenia akcji podburzającej i wytwarzania atmosfery jądzenia sprzyjającej — jak to wykazał również proces biskupa Kaczmarka — wroglej działalności, co jest szczególnie szkodliwe w obliczu zakusów na nienaruszalność granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej —

Prezydium Rządu w oparciu o swe uprawnienia ustawowe i w trosce o pełną normalizację stosunków między Rządem a hierarchią kościelną — zakazało arcybiskupowi Stefanowi Wyszyńskiemu wykonywania funkcji związanych z dotychczasowymi jego stanowiskami kościelnymi.

## Deklaracja Episkopatu Polskiego

Episkopat Polski w trosce o dobro Kościoła i Narodu a zarazem w interesie jedności i zwartości naszego narodu zdecydowany jest starać się, aby nie dopuścić na przyszłość do wypaczenia intencji i treści Porozumienia z kwietnia 1950 roku i stworzyć sprzyjające warunki dla normalizacji stosunków między Państwem i Kościołem.

Episkopat, który potępiał tworzenie i działanie ośrodków dywersyjnych przeciw Państwu, odgradza się od atmosfery sprzyjającej takiej działalności i uważa, że powinna ona ulec zasadniczej zmianie.

Godne ubolewania fakty ujawnione w procesie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka wymagają zdecydowanego potępienia.

Episkopat nie będzie tolerował wkraczania przez kogokolwiek z duchowieństwa na drogę szkolenia Ojczyźnie i będzie stosował wobec winnych odpowiednie sankcje zgodnie z prawem kanonicznym.

Episkopat również przeciwstawia się wiązaniu religii i Kościoła z egoistycznymi celami politycznymi wrogich Polsce kół zagranicznych, które chciałyby nadużywać uczuć religijnych dla rozgrywek politycznych.

Episkopat Polski stwierdza, że obecnie w okresie wzmożonych wysiłków ze strony rewizjonistów niemieckich, wymierzonych przeciw nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie, oraz w okresie wzmożenia działalności dywersyjnej

ośrodków wrogich Polsce, konieczna jest pełna konsolidacja społeczeństwa. Dlatego też Episkopat z całą stanowczością przeciwstawia się politycznej postawie i akcji pewnego odłamu hierarchii i dużej części kleru niemieckiego, którzy są jednym z motorów antypolskiej i rewizjonistycznej działalności, powołując się przy tym nawet na autorytet Stolicy Apostolskiej i Watykanu.

Działalność międzynarodowych kół, dążących do rozpętania nowej wojny, wymaga od wszystkich skierowania wysiłków zarówno intelektualnych, jak i moralnych w kierunku zabezpieczenia pokoju i umacniania siły i odporności Polski.

Episkopat uważa wraz z Rządem za słuszne stworzenie takich warunków, które w interesie Państwa i Kościoła usuwają przeszkody stojące na drodze pełnej realizacji Porozumienia, na drodze umacniania jedności i zwartości Narodu.

Warszawa, dn. 28 września 1953 r.

W związku z uchwałą Rządu o pozbawieniu ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego jego funkcji Episkopatu po powzięciu uchwały zabezpieczających ciągłość kierownictwa pracą konferencji Episkopatu zwrócił się do Rządu o wyrażenie zgody, aby ks. arcybiskup Wyszyński mógł zamieszkać w jednym z klasztorów

Na tę propozycję Rząd wyraził zgodę.

## Oświadczenie wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz w związku z deklaracją Episkopatu oświadczył co następuje:

Rząd przyjmuje do wiadomości oświadczenie Episkopatu z dnia 28 września 1953 r. i wyraża przekonanie, że zapobiegnie ono skutecznie praktykom godzącym w interesy Państwa i Narodu i stanowić będzie podstawę dla trwałej normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem.

Jest troską Rządu, aby zagwarantowane przez Konstytucję prawa i obowiązki obywateli w zakresie swobód religijnych i wolności sumienia były w pełni przestrzegane przez wszystkie instytucje i wszystkich obywateli. Władze państwowe

stoją na gruncie zasad Porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r. i uwzględniają deklarację Episkopatu z dnia 28 września 1953 r. Będą chętnie ustosunkowywać się do posulatów hierarchii kościelnej, sądząc, że wniesie ona realny wkład do umacniania jedności i zwartości społeczeństwa.

## Wybór przewodniczącego Episkopatu

Episkopat na posiedzeniu w dniu 28 września br. wybrał przewodniczącym Episkopatu ks. biskupa Michała Klepacza — ordynariusza łódzkiego.

# Na drodze do normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem

Opublikowane dziś dokumenty przyjmie społeczeństwo polskie z olbrzymim zadowoleniem. Są one zapowiedzią normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem, zapowiedzią pełnego wykonania postanowień Porozumienia z 14 kwietnia 1950 r. Wprowadzenie w życie tego Porozumienia było przedmiotem nieustannej troski i starań naszego Rządu.

Na przestrzeni ostatnich lat Rząd nasz dał liczne dowody, że niezłomie stoi na gruncie wolności sumienia i wyznania. Wszystkie te wysiłki Rządu napotykały jednak na przeciwdziałanie ze strony ks. arcybiskupa Wyszyńskiego. Wszelkie ostrzeżenia pod adresem arcybiskupa Wyszyńskiego i wskazywanie mu na szkodliwość jego działalności, zmierzającej do osłabienia jedności narodu, pozostały bez skutku. Działalność jego była szczególnie szkodliwa w obliczu zakusów imperializmu amerykańskiego i neohitlerizmu na niepodległość naszego narodu. W tej sytuacji Rząd był zmuszony do podjęcia koniecznej decyzji.

Zakazanie ks. arcybiskupowi Wyszyńskiemu wykonywania funkcji — związanych z dotychczasowymi jego stanowiskami kościelnymi usuwa przeszkodę w należytych uregulowaniu stosunków między Państwem a Kościołem, zgod-

nie z interesami wszystkich Polaków, wierzących i niewierzących. Oświadczenie konferencji Episkopatu, ogłoszone z udziałem 24 biskupów w związku z uchwałą Prezydium Rządu pozwala żywić nadzieję, że nastąpi istotny zwrot w dziedzinie stosunków między Państwem i Kościołem, zwrot, do którego dążył niezmiennie i uporczywie Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i który znajduje poparcie milionowych rzesz ludzi wierzących i patriotycznego duchowieństwa.

Episkopat zapowiada chęć stworzenia ze swej strony warunków umożliwiających normalizację stosunków z Państwem, niedopuszczenie na przyszłość do wypaczenia intencji i treści Porozumienia z 14 kwietnia 1950 r. Zapowiedź zwalczania wszelkiej antypolskiej działalności wśród duchowieństwa, odgradzenie się Episkopatu od antynarodowej działalności biskupa Kaczmarka, wystąpienie przeciwko zakusom Adenauera na nasze granice — stwarzają warunki dla dalszego scementowania jedności społeczeństwa — wierzących i niewierzących, wokół wielkiego dzieła — budowy szczęśliwej przyszłości narodu. Wrogowie nasi, imperialiści amerykańscy i neohitlerowcy, otrzymali zasłużoną odprawę Ra-

chuby ich na skłócenie naszego narodu, na wykorzystanie religii dla siania waśni wewnętrznych spełży na niczym. Dziś — jak i poprzednio — Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoi niezmiennie na stanowisku wytyczonym przez naszą Konstytucję, gwarantującą całkowitą wolność sumienia obywateli. Państwo będzie i nadal otaczało Kościół opieką prawną i pomocą.

Spółczesność nasze z uznaniem przyjmuje uchwałę Prezydium Rządu, torującą drogę do normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem. Uchwała Prezydium Rządu i oświadczenie Episkopatu stwarzają perspektywę całkowitego wykonania Porozumienia z 14 kwietnia 1950 r. Społeczeństwo nasze ma prawo sądzić, że oświadczenie Episkopatu zostanie poparte czynami.

Naród nasz, wszyscy ludzie wierzący i niewierzący, pochłonęły chlubną i twórczą pracą nad umacnianiem siły i poległ swojej ojczyzny nie chce, aby jego wysiłek był osłabiany przez próby jądzenia i stwarzania sztucznych podziałów. W uchwale Prezydium Rządu i w stanowisku, jakie zajęł w stosunku do niej ostatnio Episkopat, naród nasz widzi perspektywę dalszego umocnienia siły umiłowanej ojczyzny.



Liczba śmiertelnych wypadków zmalała o 52 proc.

## Poważne osiągnięcia nauki polskiej w walce z gruźlicą

Wywiad z wiceministrem zdrowia dr. B. Bednarskim

WARSZAWA (PAP). — Polska Ludowa otaczając głęboką troską masy pracujące prowadzi szereg akcji zmierzających do poprawy warunków zdrowotnych robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Jednym z wymownych przejawów tej działalności jest prowadzona od szeregu lat intensywna walka z gruźlicą, groźną chorobą społeczną. Zagadnienie to było tematem obrad odbytego ostatnio w Gdańsku XI Ogólnopolskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego.

W związku ze zjazdem, wiceminister zdrowia dr. B. Bednarski przedstawił PAP wywiad, w którym nakreślił dotychczasowe osiągnięcia służby zdrowia oraz plany na przyszłość w walce z gruźlicą.

„Ilość śmiertelnych wypadków, spowodowanych gruźlicą, zmalała w Polsce Ludowej o 52 proc. w porównaniu z r. 1945 — mówi wiceminister Bednarski. — Ten tak wielki sukces uzyskaliśmy dzięki wielkiej batalii zmierzającej do zlikwidowania w naszym kraju gruźlicy jako choroby społecznej, batalii prowadzonej z inicjatywą partii i rządu, których stałe poparcie i troskliwa opieka umożliwiły prowadzenie na szeroką, nieznaną dotychczas w historii naszej medycyny, skalę akcji tak wykrywania, jak i zapobiegania oraz leczenia tej choroby. W ciągu niespełna 9 lat wybudowano i otwarto szereg nowych sanatoriów i szpitali przeciwgruźliczych, a ilość łóżek

w tych placówkach zwiększyła się czterokrotnie w stosunku do roku 1939. Prawie pięciokrotnie wzrosła ilość przychodni przeciwgruźliczych. Po raz pierwszy w Polsce zastosowano masowo przeciwgruźlicze szczeniaki szczepionką BCG.

Poważny wkład w uzyskanie tego sukcesu wnieśli polscy uczeni — lekarze, inżynierowie, chemicy i inni, którym państwo umożliwiło prowadzenie na szeroką skalę prac naukowo-badawczych. Te właśnie ostatnie osiągnięcia nauki polskiej, zmierzającej do wprowadzenia najskuteczniejszych środków walki z gruźlicą stały się głównym tematem obrad XI Ogólnopolskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego w Gdańsku.

Ponad 750 uczestników zjazdu — lekarze wszystkich specjalności oraz pracownicy służby zdrowia, jak łów nie zaproszeni na obrady wybitni specjaliści ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej

— wysłuchało i przedyskutowało szereg obszernych referatów, których opracowanie było wynikiem żmudnej i wieloletniej nieraz pracy naukowo-badawczej zespołów najlepszych polskich specjalistów. Poruszone na zjeździe problemy są węzłowymi zagadnieniami, rozwiązanie których w skali krajowej pozwoli nam na jeszcze skuteczniejszą walkę o zlikwidowanie gruźlicy jako choroby społecznej.

Wysoki poziom referatów oraz prowadzonej na zjeździe dyskusji wskazały na olbrzymi postęp, jaki uczyniła nauka polska w okresie minionych 9 lat. Stawiając poszczególne problemy zjazd zapoznał lekarzy polskich i pracowników służby zdrowia z najnowszymi osiągnięciami nauki, których zastosowanie w lecznictwie przyczyni się do znacznego przyspieszenia likwidacji w naszym kraju gruźlicy jako choroby społecznej.



Manewry okupacyjnej armii amerykańskiej w Niemczech zachodnich wywołały ogromne wzburzenie niemieckich chłopów, którzy ponieśli poważne straty materialne. Na zdjęciu: Na wycieczce „niedościgłych” wozach amerykańskich dzieciach niemieckich, które zdążyły już zapomnieć dni wojny, manewry wywrą niewątpliwie swój demoralizujący wpływ. Właśnie o to między innymi chodzi amerykańskim imperialistom i ich neohitlerowskim wspólnikom.

## Wzrost antyrządowych nastrojów wśród robotników amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — W Saint-Louis (stan Missouri) zakończył się zjazd Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL). Zarówno sprawozdanie Komitetu Wykonawczego AFL, jak i dyskusja, która toczyła się w czasie zjazdu odzwierciedliły niezadowolenie robotników amerykańskich z polityki rządu.

Sprawozdanie to stwierdza m. in., że polityka rządu USA prowadzona jest w interesie wielkiego kapitału, oraz że zmniejszenie kredytów na ochronę zdrowia, oświatę i budownictwo mieszkaniowe świadczy o lekceważeniu interesów ludźi pracy. Sprawozdanie podkreśla również zgubne „skutki polityki, zmierzającej do zaspokojenia interesów kół finansowych i przemysłowych kosztem interesów całego społeczeństwa”. W swym sprawozdaniu Komitet Wykonawczy AFL z niezadowolonymi zastrzeżeniami popiera jednak politykę zagraniczną rządu i wypowiada się za utrzymaniem na wysokim poziomie wydatków na zbrojenia.

Łącząc się z niezadowolonymi robotników amerykańskich, przewodniczący Komitetu Wykonawczego AFL, Moany, w swym przemówieniu inauguracyjnym krytykował rząd za to, że znosi kontrolę nad czynszem mieszkaniowym i cenami, ściągając nadal wysokie podatki oraz nie dotrzymuje obietnicy rewizji antyrobotniczej ustawy Tafta-Hart-

loy'a. Przemówienie to, świadczące, że kierownictwo AFL rezygnuje z popierania wewnętrznej polityki rządu, znamionuje bankructwo ugodowej polityki Komitetu Wykonawczego AFL. Jak wiadomo, po wyborach prezydenta USA w roku 1952 przywódca AFL aktywnie współpracował z rządem republikańskim. Przewodniczący wchodzącego w skład AFL związku zawodowego robotników wodociągów, Durkin, był do niedawna ministrem pracy.

Jednakże w związku z tym, że Eisenhower nie dotrzymał obietnicy wniesienia poprawek do ustawy Tafta-Hartley'a, współpraca z rządem stała się dla Komitetu Wykonawczego AFL niewygodna, co też doprowadziło do dymisji Durkina.

Przemawiając na zjeździe Durkin — jak donosi agencja Associated Press — oświadczył, że Eisenhower pogwałcił porozumienie, w myśl którego rząd powinien był przedłożyć Kongresowi 19 poprawek do ustawy Tafta-Hartley'a.

Jak wynika z przebiegu posiedzeń zjazdu, kół rządowe przywiązują wielką wagę do stanowiska AFL. Na zjeździe wygłosił przemó-

wienia minister ochrony zdrowia, oświaty i ubezpieczeń społecznych Hobby oraz sekretarz stanu Dulles. Hobby obiecał w imieniu rządu pewne rozszerzenie systemu ubezpieczeń społecznych.

Na jednym z posiedzeń zjazdu wiceprezydent USA Nixon odczytał orędzie prezydenta Eisenhowera do uczestników zjazdu, które wyzwało związki zawodowe do współpracy z kapitałem. Eisenhower charakteryzuje ustawę Tafta-Hartley'a, jako „rozsądną” i obiecuje, że na następnej sesji Kongresu będzie przedstawiony program dotyczący związków zawodowych.

Jak donosi korespondent agencji United Press, uczestnicy zjazdu przyjęli „obojętnie” orędzie prezydenta Eisenhowera.

W związku z oświadczeniem Durkina, że Eisenhower nie dotrzymał obietnicy wprowadzenia poprawek do ustawy Tafta-Hartley'a, Nixon stwierdził, że „miało miejsce pewne nieporozumienie” między Eisenhowerem a Durkinem. Oświadczenie to przyjęte zostało — jak donosi agencja Reutersa — wybuchem śmiechu. Na sali rozległy się natomiast oklaski w chwili, kiedy Nixon oświadczył, że „jeśli po upływie 4 lat naród amerykański stwierdzi, iż rządzony był przez gwałtowny wyścig, to republikanie przegrają wybory i zaszczą na tę przegraną”. — co stropiło Nixona.

„New York Times” podaje, że przed wystąpieniem Nixona przywódca AFL musiał przekonywać wielu delegatów, aby nie opuszczali sali.

Uchwalona przez zjazd rezolucja podkreśla, że Eisenhower pogwałcił swe porozumienie z AFL.

Na zjeździe przemawiał też m. in. dwaj główni agenci AFL w Europie i w Ameryce Łacińskiej — Irving Brown i Serafino Ramualdi. Zmuszeni oni byli stwierdzić wzrost nastrojów antyamerykańskich za granicą.

„Nie ulega wątpliwości — oświadczył Brown — że niektóre kierownictwa kół w Europie zachodniej spoglądają podejrzliwie na cele polityki amerykańskiej”. Brown przyznał, że narody europejskie mają dość zimnej wojny. Skarżył się on przy tym na „spadek zainteresowania organizacją atlantycką” ze strony tych narodów.

## Podpisanie układu między USA i frankistowską Hiszpanią

WASZYNGTON (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że w dniu 26 września podpisany został w Madrycie amerykańsko-hiszpański układ wojskowy.

Układ przewiduje m. in., że Stany Zjednoczone mają prawo budowy baz lotniczych i morskich na obszarze Hiszpanii i utrzymywania tam swych wojsk, oraz że dostarczą znacznej ilości sprzętu wojennego armii frankistowskiej.

## Otwarcie w Pekinie Polskiej Wystawy Gospodarczej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi: Dnia 26 września otwarta została w Robotniczym Pałacu Kultury w Pekinie wielka wystawa gospodarcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wystawa została zorganizowana z inicjatywy Chińskiego Komitetu Popierania Handlu Zagranicznego. Składa się ona z licznych ekspozycji — wyrobów przemysłu ciężkiego i lekkiego oraz dzieł sztuki. Ekspozycje z dziedziny przemysłu ciężkiego obejmują m. in.: dźwig 15-tonowy, maszyny górnicze, zespoły maszyn przemysłu metalowego, obrabiarki, sortery kolejowy, wyroby przemysłu stoczniowego i samochodowego, urządzenia elektrowni i wyroby przemysłu chemicznego. Ekspozycje z dziedziny przemysłu lekkiego obejmują m. in. bogaty asortyment wyrobów przemysłu odzieżowego.

Stosunki kulturalne między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Chińską Republiką Ludową oraz bogate życie kulturalne narodu polskiego są przedstawione w dziale kulturalnym Wystawy. Liczne plenery i obrazy ilustrują różne dziedziny życia narodu polskiego oraz pracę robotników i chłopów polskich. Wy-

stawa zawiera liczne dzieła polskiej sztuki ludowej.

Przewodniczący Chińskiego Komitetu Popierania Handlu Zagranicznego Nan Han-czen otwierając wystawę wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

— Ta wspaniała wystawa unocenia w sposób żywy i konkretny narodowi chińskiemu olbrzymie sukcesy osiągnięte przez naród polski w dziedzinie gospodarczej w ciągu dziesięciu lat od chwili wyzwolenia. Wystawa będzie bodźcem do dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między Chinami a Polską. Umożliwi ona narodowi chińskiemu lepsze zapoznanie się z życiem gospodarczym Polski, umożliwi mu przyswojenie sobie doświadczeń polskich i przyspieszenie dzięki temu rozwoju gospodarczego Chin. Przyczyni się to niewątpliwie do zacieśnienia więzów przyjaźni między obu narodami i do wzmocnienia sił obozu pokój i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki.

## Za dolarową kurtyną

### SZCZYT OSTROŻNOŚCI

Jak wiadomo, książki postępowych pisarzy, nie odpowiadające senatorowi Mac Carthy, usuwane są z księgozbiorów USA i bibliotek instytucji amerykańskich za granicą, a autorzy tych utworów trafiają na „czarną listę”. Dotychczas represje takie stosowano wobec już napisanych, wydanych i umieszczonych na półkach ksiązek. Obecnie jednak w arsenałach faszyzujących wsteczników, którzy walczą przeciwko postępowej myśli, pojawił się nowy element — rzecby można — „profilaktyka” ideologiczna.

Amerykańska agencja „United Press” doniosła o szczególnie dotkliwym posunięciu służby informacyjnej Departamentu Stanu USA. Nałożono „tabu” na dwóch autorów. „Służba informacyjna — podaje „United Press” — powiadomiła, że z bibliotek zamorskich winny być wycofane książki D. Hendersona i K. Hiavti, nie podające przy tym tytułów tych ksiązek.”

Rzec zastanawiająca: „winny być wycofane”, a tytułów nie podano. Dlaczego? Bardzo proste: książki tych... w ogóle nie ma! Nie istnieją, ponieważ nie zostały jeszcze napisane!

Zupełnie jest to szczyt bez znaczenia... Wobec tego, że osoby te wpadły w niełaskę senatora Mac Carthy, zatroszczył się on o nich z góry — na wypadek, gdyby ze-

chcieli coś stworzyć. Niech teraz któryś z nich spróbuje napisać książkę, niech spróbuje ją wydać — nic z tego nie będzie: została ona skazana zaocznie, zanim jeszcze ujrzała światło dzienne. Technika ostrożności doprowadzona, zaiste, do fantastycznych rozmiarów!

Komentując ten nowy paroksyzm wstecznicstwa i tępoty, amerykański dziennik postępowy „People's World” ironicznie radzi Departamentowi Stanu umieścić na „czarnej liście” — obok nie napisanych jeszcze ksiązek — również nazwiska jeszcze nie urodzonych autorów — „aby w ten sposób zapewnić całkowite bezpieczeństwo”...

### CZŁOWIEK NA GZYMSIE.

Tysiące bezrobotnych wataśnią się po ulicach Rzymu w poszukiwaniu zarobku. Ale najczęściej wracają do domu z próżnymi rękami. Dziennik „Unita” opowiada o wypadku, jaki zdarzył się niedawno w stolicy Włoch. 40-letni bezrobotny, Riccardo del Vecchio, wszedł do gmachu przy ulicy Babuino, na którego drzwiach wisiała tabliczka „Remont i odbudowa pomieszczeń po pożarze”. Po kolejnej odmowie zatrudnienia go, del Vecchio, doprowadzony do ostateczności, wszedł na czwarte piętro, wydosł się przez okno na wąski gzyms nad ulicą i zaczął krzyczeć, pragnąc zwrócić na siebie uwagę przechodniów. „Mam

na utrzymaniu liczną rodzinę! Jeśli nie otrzymam pracy, rzucę się z czwartego piętra!” Zebrał się tłum. Strażacy zdjęli nieszczęśnika z gzymsu.

Pracy nie otrzymał. Ale za to został poddany przesłuchaniu w komisariacie policji...

### „POMOC” „POD PSEM

Na punktach rozdzielczych w zachodnim Berlinie, urządzonych przez organizatorów prowokacyjnej amerykańskiej „pomocy żywnościowej”, można było zobaczyć puszki konserw z głową psa i czerwonym krzyżem. Były to konserwy z koniny, produkowane podczas wojny specjalnie dla psów służby sanitarnej wojsk amerykańskich. W roku 1945 Amerykanie konserwami tymi karmili jeńców niemieckich, a ostatnio postanowili „uszcześliwić” nimi mieszkańców Berlina.

„Odbiorcy paczek nie wierzili własnym oczom, oglądając to, co otrzymywali w podarunku od bezgranicznie i spaniatomyślnych Amerykanów” — pisze dziennik berliński „Neues Deutschland”.

### BUNT KWIATÓW

2 września stolica Belgii była świadkiem niezwykłego pochodu. Ulicami Brukseli szły setki ludzi, niosąc olbrzymie naręcza kwiatów. Podążali w kierunku Ministerstwa Rolnictwa. Wielu z nich niosło oprócz bukietów plakaty z napisem:

„Niesprzedane kwiaty — oflara Beneluxu”.

Była to demonstracja ogrodników, zorganizowana na znak protestu przeciwko zalewowi rynku belgijskiego przez kwiaty dostarczane z Holandii, które sprzedaje się tu po cenie dwukrotnie niższej, aniżeli kwiaty wyhodowane w Belgii. Protestując przeciwko konkurencji holenderskiej, ogrodnicy chcieli złożyć przed gmachem Ministerstwa Rolnictwa 400 kg kwiatów, które nie zostały tego dnia sprzedane. Nie udało im się jednak zrealizować swego zamiaru, ponieważ policja szybko rozpędziła demonstrację.

„Bunt kwiatów” — jak nazwała tę demonstrację burżuazyjna gazeta „Soir” — jest zjawiskiem nader charakterystycznym dla dzisiejszej Belgii. Obecna konkurencja holenderska — to dziecię Beneluxu. Przynosi ona olbrzymią szkodę belgijskiemu przemysłowi i rolnictwu, a w szczególności — sadownictwu i ogrodnictwu. Komitet ochrony ogrodników belgijskich wystosował protest do belgijskiego ministerstwa rolnictwa, w którym stwierdza, że rodzime ogrodnictwo skazane zostanie na zagładę, jeśli rząd nie będzie przeciwdziałał dumpingowi holenderskiemu.

„Bunt kwiatów” był jeszcze jednym drobnym wprawdzie przejawem kryzysu gospodarczego, jaki przeżywają obecnie kraje Beneluxu.



## Żeby pomoc państwa dla wsi była większa

# Dlaczego Walecki jest lepszym obywatelem od Dziurdziaka

Chłopi z gminy Prawda i innych wiosek otrzymali nowe, wygodne połączenia komunikacyjne z Łukowem. Przy tym większość z nich dzięki pracom prowadzonym przez PPRK uzyskała dodatkowe dochody. Polska Ludowa pamięta o chłopskiej pomocy, chce, by rolnik żył wygodniej i lepiej. A czy chłopi z gminy Prawda doceniają to, co robi dla nich Rząd Polski Ludowej, czy zastanawiają się ile pieniędzy pochłaniają już choćby te znane im inwestycje PPRK, przy których sami pracują. Czy rozumieją, jakie znaczenie mają dla nich te inwestycje, jak wpływają na podnoszenie ich poziomu życia? Czy czują się dostatecznie zobowiązani wobec Ludowej Ojczyzny?

### TACY JAK DZIURDZIAK NIE ROZUMIEJĄ

Jan Dziurdziak z Jamielnika Staroego gospodarzy na 12 hektarach. Na płaszczystej ziemi żytnio-ziemniaczanej, gdzie z hektara otrzymuje się zaledwie kilka kwintali żyta nie jest to gospodarstwo zamożne. Ale Dziurdziak to gospodarz, który potrafi w terminie przeprowadzić wszystkie prace polowe i równocześnie pracować w PPRK. Dzieńki tej pracy Dziurdziak mocno „poderperował się”. Kupił sobie ogumiony wóz i jest gospodarzem, jak to się mówi „całą gębą”. Przy tym chce, by jego interesy były od ręki, przed innymi załatwiane. Np. strasznie pomstuje na zarząd PPRK, że nie uregulował mu w terminie należności, nie chce słyszeć o tym, że nie można załatwić wszystkich za jednego dnia, że np w Słoczku wyjedano już gospodarzom, że w inplaconych gromadach wypłacają. Przyjnych kolejką to i Dziurdziakowi na dzie pewno zapłaca. Ale, gdyby przyszło mu czekać rok czy dłużej to kląby jeszcze głośniejsze niż dotąd i dopominał się sprawiedliwości. Miałby zresztą rację. Ale zapytajmy teraz ob. Dziurdziaka, czy sam, skoro żada od instytucji państwowych terminowego załatwienia takich czy

innych spraw, które trzeba powleźć się załatwić, stara się w terminie wywiązać ze swoich obowiązków wobec tych instytucji, wobec całego społeczeństwa. Otóż okazuje się, że żądać od kogoś to Dziurdziak potrafi, ale sam od siebie to nie bardzo. Z podatkiem bowiem zalega jeszcze z 1952 r., na ogólną sumę około 3 tys. zł, zalega z odstawieniem 857 kg zboża, jak również żywca i mleka. Kiedy mu się o tym przypomina Dziurdziak odpowiada — nie urodziło się. Ale musi przynajmniej rację, że 42 kg zboża z hektara (przeciętnie w gromadzie) to wymiar, który z łatwością można zrealizować, czego świadkiem jest jego sąsiedzi. A więc można się wywiązać z obowiązków, ale ob. Dziurdziak nie chce w terminie wypełnić swoich obowiązków, woli poczekać, bo może to jakoś przejdzie, może się nikt nie upomni. Ob. Dziurdziak nie chce rozumieć, że po to, aby państwo mogło zrealizować swój plan pomocy dla niego, dla całego pracującego chłopstwa, to i on i miliony innych muszą rzetelnie wypełniać swoje obowiązki wobec państwa. Inaczej rozumować nie można, bo wyjdzie się na kombinatora wiejskiego, który chce polepszyć swój byt kosztem innych ludzi pracy, swoim postępowaniem przynosi wstyd gromadzie, gminie, powiatowi.

Takich jak Dziurdziak, co to zarabiali w PPRK po kilka i kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie jest więcej. Stanisław Kobjek z tej samej gromady, choć ma dobry urodzaj, jednak też zwleka z odstawą zboża. A przecież i on dzięki pracy w PPRK kupił sobie ogumiony wóz. Stanisław Kobjek s. Szymona zalega z odstawą 10 q zboża i ze splatą 3 tys. zł podatku, Stanisław Szostak nie spłacił 5 tys. zł podatku i zalega z odstawą 6 q zboża.

Jak szybko wzrosła zamożność chłopów z gminy Prawda, najlepiej świadczy fakt, że w 1951 roku w całej gminie było 11 wozów ogumionych, a obecnie jest przeszło 700.

Dziurdziak, jak również i jemu podobni powinni o tym wiedzieć i zastanowić się skąd ta zamożność się bierze, dlaczego przed wojną nie mogli sobie kupić takich wozów, a teraz mogą.

### DZIURDZIAK A WALECKI

Wiktor Walecki z Jamielnika Staroego gospodarzy na 5 hektarach. Sytuacja u niego jest ciężka, bowiem 3 lata temu gospodarstwo jego spaliło się. Mimo to w terminie realizuje on swoje obowiązki wobec państwa. Zboże, jak również ziemniaki odstawil w 100%. A przecież ziemia u niego jest tej samej klasy co u Dziurdziaka. Ale Walecki chce wywiązać się w terminie ze swoich obowiązków wobec państwa, bo rozumie, że zboże, ziemniaki, czy mleko to jego wkład w dzieło wielkiego budownictwa. W. Walecki zdaje sobie sprawę jakie znaczenie mają dla chłopów z Jamielnika, dla gminy i dla naszego kraju roboty prowadzone przez PPRK i wie jak należy państwu w tym pomagać. Podobnie myśli: Paweł Walecki, Władysław Bieniek i inni, którzy wywiązali się ze swoich wymiarów. I dlatego Dziurdziak, Kobjekowie, czy tacy jak Szostak powinni brać przykład z Waleckich i Bienków. Jeżeli wszyscy chłopcy z gminy Prawda zrozumieją znaczenie terminowej dostawy zboża i innych należności wobec państwa, wówczas państwo tym większą pomoc okaże wsi łukowskiej, dostarczając więcej maszyn i nawozów sztucznych, więcej buldoci i artykułów przemysłowych, więcej będzie budować szos i linii kolejowych, lepiej zaopatrzy ludność wsi i miast w tysiące przedmiotów codziennego użytku.

(Pad.)

## Z frontu walki o chleb

# Gromada Brzeziny wykonała 99 proc. planu rocznego

W ciągu ostatnich dni w pow. biłgorajskim dostawy zboża przybrały szybsze tempo. Dzięki wyłożonej pracy aktywistów gromady osiągnęły lepsze wyniki w akcji skupu zboża. Gmina Aleksandrów wykonała roczny plan skupu zboża do dnia 22 bm. w 56 proc. Podkreślić trzeba, że najbiedniejsza w gminie gromada Brzeziny, najlepiej wykonuje swoje obowiązki. W dużym stopniu jest to zasługą miejscowego sołtysa Stanisława Drózdziela oraz aktywistów gminnego Franciszka Kowala odpowiedzialnego za tę gromadę.

Na wyróżnienie zasługują też gromady: Długi Kąt i Pardysówka oraz ich sołtysi: Jan Popik z długiego Kąta i Szczepan Drózdziel z Pardysówki. Dobrze pracują też aktywiści Stanisław Margol i Stanisław Jamroz.

Niedaleko w tyle za przodującymi gromadami znajdują się: Józefów, Aleksandrów IV, Aleksandrów II i Tarnowola, Opóźniają się natomiast gromady Aleksandrów III i Stanisławów.

Przodująca gromada Brzeziny wykonała plan roczny w 99 proc., Długi Kąt i Pardysówka — w 90 proc., podczas gdy Aleksandrów III i Stanisławów — zaledwie w 44 proc.. Najbardziej opieszalym gospodarzem w Aleksandrowle III jest Jan Maciocha.

Malorolny chłop z gromady Górecko Stare Jan Ferenc zasłużył na wyróżnienie w akcji skupu ziemniaków. Doceniając potrzebę ludzi pracy w mieście dostawił on 100 kg ziemniaków ponad plan.

K. K.

korespondent terenowy

### GMINA CHODEL POZOSTAJE W TYLE

Na terenie gminy Chodel planowy skup zboża przedstawia się źle. Dużo zaległości ma gmina również w zakresie planowego skupu żywca i mleka. Co prawda niektóre gromady zasługują na miano przodujących. Np. gromada Łopiennik wykonała do 19 września 72 proc. rocznego planu, Ludwinów — 72 proc., a Trzciniec — 63 proc. Na szarym końcu w gminie znajduje się gromada Jeżów, która wykonała zaledwie 30 proc. planu, Budzyn — 32 proc. i kol. Borów — 36 proc.

Wśród chłopów, którzy dobrze spełniają swoje obowiązki w dostawie zboża wymienić należy Franciszka Warchałowskiego z gromady Ratoszyn II, Wacława Golofita z Choda, Marię Kwiatkowską z Łopiennika, Aleksandra Fedorowicza z Ratoszyna i in.

W skupie żywca i mleka przoduje gromada Trzciniec, najgorzej zaś wywiązuje się kol. Borów, Grady i Zastawki. Poważną część winy za niewykonanie planowych dostaw w terminie ponosi Prezydium GRN w Chodlu. Do tej pory bowiem kolegium gminne zupełnie nie pracuje. Nie wiadomo też dlaczego bogatszym gospodarzom terminy obowiązkowych dostaw wyznaczono dopiero na październik. Hamują to m. in. wykonywanie planu skupów w terminie.

T. O.

korespondent terenowy

## Upopowszechnić doświadczenia KFWM w pracy masowo-politycznej (II)

# Gazeta pomaga rozumieć...

Ledwo zdążyłem przestąpić próg Komitetu Zakładowego w Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych i powiedzieć skąd i poco przybyłem, gdy towarzysze zagadnęli mnie z miejsca:

— Gazetę waszą z sobą przywieźliście?

Moja przecząca odpowiedź przyjęta została z wyraźnym niezadowoleniem. I sekretarz Komitetu Zakładowego KFWM tow. Rafalski zapowiedział mi półzartem, półserio:

— Na przyszłość jeśli będziecie mieć zamiar przyjechać do nas z rana to bierzcie ze sobą gazetę, otrzymujemy je dopiero koło południa, a przydałyby się wcześniej...

Nie wytrzymałem i rzuciłem z powątpieniem:

— Czy tylko naprawdę wy tak pilnie prasę czytacie... W odpowiedzi usłyszałem:

— Pójdźcie do wydziałów produkcyjnych, to zobaczycie, jak my czytamy... Na razie musicie wierzyć na słowo...

Poszedłem.

Sygnal syreny obwieścił przerwę w pracy. Kilkunastuosobowa załoga placówki Kontroli Technicznej w Wydziale Obróbki Miękkiej zajęła miejsca wokół długiego stołu. Kierownik placówki, młody technik-mechanik Jerzy Siejewicz, wyjął z szuflady gazetę i po krótkiej naradzie z agitatorami partyjnymi tow. Sabiną Czuba przystąpił do czytania. Dziewczęta, bo w większości z nich składa się załoga placówki Kontroli Technicznej słuchały z uwagą. Od czasu do czasu kiwnięciem głowy wyrażały aprobatę. Gdy technik Siejewicz czytał o wystąpieniu delegata ZSRR w podkomisji ONZ dla określenia pojęcia agresji i o przemówieniu delegata polskiego ambasadora Winiewicza — grono słuchających spojrzało po sobie. Czuli się w tych spojrzaniach, że każdy ma ogromną chęć przetrwać na moment czytania i powiedzieć pełnym głosem: — Ale nasi rąbiał im prawde w oczy. Widać kto broni pokoju...

Agitator Sabiną Czuba spojrzała z niepokojem na swój zegarek. Wszyscy podchwylił to spojrzenie i zrozumiał — jeśli będziemy mówić, to nie zdążymy przeczytać rzeczy najważniejszych. Trzeba wybierać i wybrano dalsze słuchanie.

Technik Siejewicz lekko przyspieszył czytanie, akcentując za to je-

szcze wyraźniej, by żadne słowo nie wymknęło się uwadze słuchających. Zrobił to w porę, bo w momencie kiedy czytał ostatnie zdanie wszyscy poderwali się z miejsc. Syrena za-wiadamiła o zakończeniu przerwy w pracy.

Agitator Sabiną Czuba nie bardzo była zadowolona.

— Za długi kawałek wybraliśmy, nie starczyło czasu na dyskusję.

Z grupki, gdzie stały: Irena Olsz, Otylia Mazur i przodownica pracy Stanisława Rydz padła odpowiedź:

— Trudno, pogadamy po pracy, albo jutro...

Za chwilę wszyscy stanęli na swoich stanowiskach roboczych w skupieniu i wprawą sprawdzając jakość wykonania podawanych im sztuk produkcji.

Tylko brakarz Otylia Mazur rzuciła przedtem trochę do swych koleżanek, a trochę i dla samej siebie:

— Jak człowiek posłucha co się dzieje na świecie, to lepiej widzi swoje miejsce w fabryce, swoje życie.

A technik Siejewicz dodał:

— Gdyby tak poprzednia zmiana czytała prasę, tak jak my na pewno nie zostawiliby nam takiego nieporządku na stanowiskach...

• • •

Instruktor Komitetu Zakładowego tow. Karas, który wraz z mną przysłuchiwał się czytaniu prasy na placówce Kontroli Technicznej w Wydziale Obróbki Miękkiej zapoznał mnie z historią głośnego czytania prasy w KFWM:

— Jak wiecie w okresie przygotowań do Konferencji Partyjno-Technicznej postawiliśmy przed załogą i organizacją partyjną szereg problemów do rozwiązania. Członkowie partii rozpoczęli gorączkowe poszukiwanie nowych form pracy, które zmobilizowałyby załogę do walki o usunięcie wszelkich niedociągnięć. Wtedy obok propagandy pogładowej, radiowej i indywidualnej agitacji weszło w życie głośne czytanie prasy. Rozpoczęli agitatorzy partyjni i pierwszeństwo trzeba by przyznać chyba tow. Weronice Wyszogradzkiej. Ta forma pracy szybko się przyjęła. Obecnie prawie wszystkie placówki Kontroli Technicznej podczas przerw czytają gazety. A że nie jest to jakiś formalne czytanie, to macie najlepszy dowód w tym,

że już nie tylko agitatorzy walczą o to, by czytać prasę, ale i kierownicy placówek jak na przykład ob. Siejewicz. Jego placówka wykonała wszystkie swoje zobowiązania i nie ma żadnych zaległości w pracy. Kierownicy placówek widzą, co daje czytanie prasy i sami stają się agitatorami.

Czytanie prasy wróciło załodze u wagę na wiele zagadnień produkcyjnych, które przeważnie omawia się zaraz po czytaniu (o ile czas pozwoli) albo poświęca się im jedną z przerw. Można powiedzieć, że odbywa się to w ten sposób: czytanie prasy i omawianie zagadnień produkcyjnych łącznie, lub jednego dnia czytanie a następnego dnia omawianie bieżących zadań produkcyjnych. Zresztą różnie się to w działach układa: Najważniejsze, że pomaga załodze zrozumieć związek pomiędzy swoją pracą, a wydarzeniami zachodzącymi na świecie i myślę, że pomagać będzie jeszcze lepiej, gdy nasze egzekutywy organizacji oddziałowych będą wskazywać agitatorom, jakie artykuły należy przede wszystkim czytać, jak je łączyć z zadaniami produkcyjnymi.

Na pożegnanie tow. Karas powiedział mi, że gdy przyjadę następnym razem, to wszystkie działy w KFWM wprowadzą głośne czytanie prasy.

• • •

Nie musiałem jechać do KFWM aby przekonać się o słuszności przewidywań tow. Karasa. Parę dni temu nadeszła do naszej redakcji korespondencja od tow. Weroniki Wyszogradzkiej z KFWM, w której pisała: „Zapoczątkowane przeze mnie czytanie prasy w przerwach obiadowych rozwija się coraz lepiej. Już prawie wszystkie placówki je stosują. Głośne czytanie prowadzi tow. Martys, Tadeusz Świątek, A. Popek, Józef Chojecki, Alfreda Kawka i wielu innych. Wzywamy agitatorów i przodowników pracy ze wszystkich zakładów Lubelszczyzny do wprowadzenia u siebie zbiorowego czytania prasy podczas przerw w pracy”.

Na takie wezwanie nie można nie odpowiedzieć. Jesteśmy przekonani, że agitatorzy i przodownicy pracy z FSC, WSK, LFMR, Cukrowni, ZBM, LPZB i innych zakładów Lublina i Lubelszczyzny nie będą zwlekać z odpowiedzią.

W. S.

## Artur Wiślicz

Dyrektor Okręgowego Zarządu PGR

# Nie wolno zmarnować sprzyjających warunków dla tegorocznych wykopków

O ile pomimo wszystkich trudności i niedociągnięć zasiewy ozimin postępują jako tako, to trzeba, niestety, stwierdzić, że stare tradycje terenowe oznaczania wykopków — uwidocznily się na terenie Państwowych Gospodarstw Rolnych woj. lubelskiego z całą jaskrawością.

W skali okręgu na dzień 20 bm. wykopano zaledwie ok. 8 proc. arealu ziemniaków. Najgorzej kopią zespoly: Cieleśnica, która wykopała 3 proc., Krzewica — 3,5 proc., Machów — 5 proc., Sosnowica — 6 proc.

Nieco lepiej stoi Zespół Setniki, który na dzień 20 bm. wykopał ok. 20 proc. arealu, a jedynie Zespół Hruszów w tym samym czasie osiągnął ok. 50% arealu. Zespół ten pomimo dużych trudności, tak, jak w zasiewach, również przoduje w wykopkach. Dyrektorem zespołu ob. Bruszewskiemu OZ PGR nie omieszkał udzielić pochwały i wyznaczyć nagrodę pieniężną.

Pomimo doskonałej pogody, wydajność kopania w całym szeregu zespołów nie przekracza 10 proc. opracowanego przez te zespoły harmonogramu i jak już powiedzieliśmy w skali okręgu dało to na dzień 20 bm. ok. 8 proc. arealu.

Ale nie to jeszcze jest groźne. Groźne jest to, że w szeregu zespołów nie wykonano gruntownych przygotowań, jakie są niezbędne do masowego kopania. Przygotowania te powinny zabezpieczyć Państwowe Gospodarstwa Rolne przed nie spodziankami atmosferycznymi, nawet w taki sposób, aby umożliwić wykopki ziemniaków i buraków pastewnych dosłownie w ciągu kilku dni.

Popatrzmy na zespoły i spróbujmy wychwycić charakterystyczne momenty w ich pracy. W PGR Sosnowicy — przedłużenie omłotów stert kosztuje wykopków. Pomimo najwcześniejszego zakończenia żniw, niczym nie usprawiedliwione lenistwo w poszczególnych

gospodarstwach. Na dzień 20. IX. 1953 r. wykopano zaledwie ponad 20 ha ziemniaków, przy kilkuset ludzich załogi. Brak śmiałości w użyciu maszyn.

W Zespole Cieleśnica — istnieje podobna sytuacja.

W Machnowie — brak politycznego przygotowania załogi do wykonania zadań, brak rozeznania sposobów kopania na różnych rodzajach gleb, niedostarczenie na czas gospodarstwu drobnego sprzętu, jak motyki i kosze. Zupełnie niedostateczny remont maszyn w warsztacie zespołowym. W dniu 19. IX. maszyn przy wyjściu w pole stanęły prawie wszystkie.

Krzewica dała przykład najgorszego balaganu organizacyjnego, co zmusiło OZ PGR do radykalnych zmian personalnych.

Ogólnym niedociągnięciem jest wszędzie brak wysiłku w kierunku przygotowania odpowiednich pomieszczeń dla werbowanych pracowników, jak też i w ogóle mało inicjatyw w werbunku robotników sezonowych do wykopków.

Błędy i niedociągnięcia wskazują dyrekcjom zespołów na kierunki, w których powinien pójść ich wysiłek.

Wskazują one jednocześnie na słabą kontrolę Okręgu który uśpiłony dość dobrym przebiegiem żniw i odstaw — pozwolił sobie, łącznie z dyrektorem, na niczym nieusprawiedliwioną pewnością i złamanie podstawowego warunku wykonania zadań, jakim w gospodarce socjalistycznej jest systematyczna kontrola.

Przeprowadzona z inicjatywy KW PZPR konferencja w sprawie usprawnienia siewów i wykopków b. poważnie pomogła nam dostrzec nasze niedomagania. Wykopki muszą być przeprowadzone tak, aby zapowiadający się wysoki plon ziemniaków i buraków nie został zmarnowany. Obecne warunki atmosferyczne wybitnie temu sprzyjają — trzeba je tylko w pełni wykorzystać.



## Po konferencjach sierpniowych

# O wyrugowanie werbalizmu ze szkoły

Nauczycielstwo zebrane na konferencjach sierpniowych poświęciło wiele czasu i uwagi zagadnieniu kształtowania podstaw naukowego poglądu na świat i wiążącej się z tym sprawy zwalczania werbalizmu w nauczaniu. Jak stwierdzono w dyskusji, wiele jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie. Wciąż jeszcze bowiem u niektórych uczn.ów klas starszych, a nawet u kandydatów na wyższe uczelnie, daje się zauważyć brak gruntownych wiadomości i szerszego horyzontu umysłowego. Na przykład wśród kandydatów przystępujących do egzaminu wstępnego na UMCS byli tacy, którzy niewiele umieli powiedzieć o Koperniku i innych wybitnych postaciach Polskiego Odrodzenia. Jeden z kandydatów na Wydz. Farmaceutyczny Akademii Med. omówił wprawdzie gładko zadania dyktatury proletariatu nie umiał jednak odpowiedzieć na pytanie co to jest proletariatu. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Świadczą one o powierzchownym przyswajaniu materiału i wykrywaniu pewnych jego partii wyłącznie z myślą o egzaminie, bez perspektywy wykorzystania go w życiu praktycznym.

Zonglowanie cytatami i sloganami, mechaniczne powtarzanie formulek bez rozumienia ich treści jest właśnie wynikiem werbalnego traktowania przedmiotu i mocno zatrważa pedagogów mających okazję w czasie egzaminów głębiej sondować wiedzę i poziom umysłowy uczniów.

Werbalizm był zjawiskiem normalnym w szkole burżuazyjnej, której nie chodziło przecież o kształtowanie światopoglądu naukowego. Wprawdzie mówiło się i wtedy o pogłębieniu, jednak werbalizm był metodą najbardziej sprzyjającą zaszczerpieniu różnych mitów i mrzonek w umysłach wychowanków.

Dzisiaj wszyscy wychowawcy godzą się z tym, że nauczanie od klas najmłodszych musi opierać się na pogłębieniu. Mimo to dotąd jeszcze zdarzają się wypadki, że nauczyciel uznający w zasadzie wyższość metody pogłębionej nad werbalizmem zapomina wyjątk z szaty pomocy naukowej, które nieraz całymi latami leżą bezużytecznie. Nie znaczy to jednak, że wszystkie nasze szkoły są już doskonale wyposażone w pomoce naukowe i wystarczą tylko rękę wyciągnąć i otrząsnąć je z warstwy kurzu. Mamy jeszcze wiele braków w tym zakresie i Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych musi się zdobyć na poważny wysiłek, aby dostarczyć szkołom pomocy naukowych — tego niezawodnego i niezastąpionego oręża w walce z werbalizmem. Jeżeli sekcja rysunku i prac ręcznych WODKO uruchomi produkcję pomocy naukowych we wzorcowej pracowni przy ul. Lipowej w Lublinie jak zaplanowano podczas konferencji sierpniowej, będzie to poważny krok naprzód. Wyposażenie szkół w dostateczną ilość pomocy naukowych będzie stanowiło prawdziwy przełom w nauczaniu i zapewni zwycięstwo metodzie pogłębionej.

Do zwalczania werbalizmu oraz do ukształtowania podstaw naukowego poglądu na świat pomaga nie tylko tablica, mapa, wykres, ilustracja, przezroczce, eksperyment przy pomocy różnych przyrządów, ale

również twórcza praca w ogródkach miczurinowskich, gdzie uczeń pogłębia i stosuje praktycznie swoje wiadomości teoretyczne, nabywając przy tym zdolności interpretowania i rozumienia procesów wytwórczych. To jest właśnie niezastąpiony walor w nauczaniu — politechnizacja polegająca na zetknięciu ucznia z rzeczywistością przeobrażaną przez człowieka. Politechniczne wykształcenie daje uczniowi przeświadczenie o olbrzymich możliwościach człowieka uzbrojonego w oręż nauki i znajdującego prawa rządzące przyrodą.

Ogródki szkolne prowadzone były i dawniej przy szkołach, nie miały one jednak tych cech i nie spełniały tej roli, co dzisiejsze działki szkolne. Dawniej były to po prostu ozdobne rabaty kwiatowe prowadzone z myślą o stworzeniu estetycznego otoczenia budynku szkolnego bądź też o praktycznych korzyściach z uprawy jarzyn czy owoców. Dzisiaj działki szkolne są to właściwie laboratoria agrobiologiczne, w których uczeń nie tylko obserwuje różne zmiany i przeobrażenia zachodzące pod wpływem krzyżowania, czy stosowania różnych doz i rodzajów nawozów sztucznych, ale też sam jest świadomym twórcą tych zmian.

Bogate doświadczenia ma w tej dziedzinie nauczyciel Syputkowski, znany miczurinowiec ze Stryjny (gm. Rybczewice, pow. Krasnostaw). Wiele cennych uwag i spostrzeżeń usłyszeli nauczyciele od niego w drugim dniu konferencji, kiedy praca odbywała się w sekcjach według specjalności. Ob Syputkowski prowadził od kilku lat ze swymi uczniami pracę na polkach doświadczalnych. Pod jego kierunkiem młodzież poznaje prawa rozwoju żywych organizmów i wykorzystuje znajomość tych praw kierując procesem rozwoju roślin. Na polkach doświadczalnych w Stryjnie młodzież wyhodowała nową odmianę kruszku bez kolców (przemysłowa roślina oleista). Szczepi się tam na jabłoni grusze, hoduje szlachetne odmiany moreli, brzoskwiń, winogron, kawonów i melonów. Udało się tam też wyhodować odmianę pomidorów wydającą owoce o przeciętnej wadze 80 dkg.

Piękne osiągnięcia ma również nauczyciel Prost z Tarnogóry, hodujący w założonej przez siebie cieplarni różne rośliny egzotyczne, i Tadeusz Urbanowicz w Tomaszowie, który wspólnie z uczniami zorganizował pracownię fizyko-biologiczną i prowadzi również hodowlę doświadczalną na działkach szkolnych.

Mamy coraz więcej nauczycieli, którzy sami budują pomysłowe pomoce naukowe i starają się o pogłębienie nauczania. Należą do nich m. in.: Franciszek Kruk w Puławach opierający nauczanie, zwłaszcza fizyki i chemii, na eksperymentach, przy czym w wielu wypadkach posługuje się zrobionymi przez siebie przyrządami. Dobrze rozumie znaczenie kształcenia politechnicznego Jan Matysik w Lublinie, Adela Hawrylecka, nauczycielka Liceum Pedagogicznego w Zamościu, Franciszek Zdonowski, nauczyciel fizyki w Białej Podlaskiej, Wanda Szupenko, nauczycielka szkoły podstawowej nr 3 w Lublinie, Władysław Mroczkiewicz, nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Chełmie, Franciszek Szabelski, nauczyciel Liceum w Lublinie i wielu innych.

Osiągnięcia tych nauczycieli omawiane na konferencjach sierpniowych będą niewątpliwie bodźcem dla szerokiego rzesz wychowawców, do coraz śmielszego i pełniejszego stosowania w nauczaniu nowych metod i form, mających na celu całkowite wyrugowanie werbalizmu w nauczaniu.

Ważną rzeczą, o której nie zapomniano również podczas obrad sierpniowych, jest wewnętrzna postawa nauczyciela i jego stosunek do materiału nauczania. Dziecko jest dobrym psychologiem (wiedzą o tym wychowawcy) i każdą nieszczerą potrafi w lot podchwycić i odczuć. Dlatego o powodzeniu w kształtowaniu naukowego poglądu na świat i o zwycięstwie w walce z różnymi naleciałościami ideologii burżuazyjnej, jakie przenikają do umysłów dzieci ze środowiska, decyduje zar wewnętrzne przekonanie, jakim wychowawca potrafi przeopić

ci i porwać, wszystko co ma pozostać trwałe ślad w jego sercu i umyśle. Wszelka dwulicowość przynosi nieobliczalne szkody podrywając wiarę ucznia w znaczenie i prawdę tego, co głosi szkoła. Nie wolno zapominać, że nowe treści wychowawczo-dydaktyczne wprowadzone dzisiaj do programu nauczania, zawierają wszystkie te wartości, o które na próżno ważyłoby za czasów sanacyjnych postępowe nauczycielstwo narażając się na szykany, przesładowania i zwolnienia z pracy „z wilczym biletem”.

Genowefa Sroczyńska

## Śluszne pretensje konsumentów

Wielki i rozgałęziony jest nasz aparat żywienia zbiorowego — ważne i odpowiedzialne są jego funkcje. Na Lubelszczyźnie istnieje 266 restauracji, gospód i barów. Zaspokajają one codzienne potrzeby konsumcyjne ludzi pracy. Zostały one zorganizowane z niemałym wysiłkiem i rozbudowę je się je nadal, aby konsument mógł w nich smacznie, obficie i możliwie najlepiej zjeść w warunkach najprzyjemniejszych, kulturalnych, a jednocześnie odpocząć.

Doceniając całkowicie trud kucharzy, kelnerów, administracji placówek gastronomicznych, konsumenci słusznie uważają, że starania pracowników restauracji, barów, gospód i kawiarni są często jeszcze niewspółmierne do potrzeb i możliwości ich zaspokojenia. W wielu naszych placówkach gastronomicznych nie widać troski o człowieka. Obok zakładów, gdzie konsument spotyka się z należytych przyjęciem i dobrą obsługą, jest jeszcze niemało takich zakładów, gdzie wciąż personel nie zdaje sobie dokładnie sprawy, jak odpowiedzialne zadanie ma on do spełnienia, zdaje się zapominać, że restauracja jest dla konsumenta, a nie konsument dla restauracji.

I tak, w wielu zakładach gastronomicznych konsument rozpoczyna obiad od... długiego czekania. Na zjedzenie obiadu w niektórych zakładach na skutek ich tej organizacji pracy trzeba stracić więcej niż godzinę, co jest powodem słusznego zdenerwowania i niezadowolonia konsumenta.

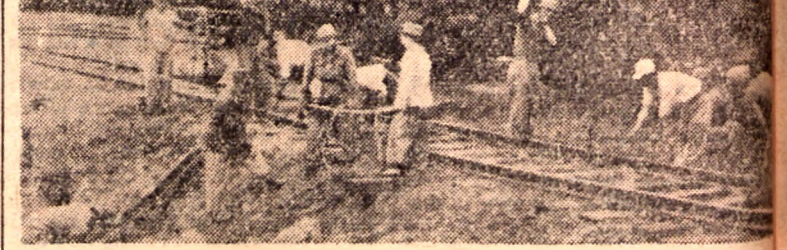
Również w wielu restauracjach wybór potraw następuje trudności. Jak wiadomo, zakłady gastronomiczne obowiązuje są dysponować szerokim asortymentem posiłków, w tym sporą liczbą posiłków tanich, a także posiłków przystosowanych do danej pory roku. Bywa jednak tak, że jadłospis zawierający kilkanaście pozycji ma tylko 2—3 tanie dania. W okresie letnim w niewielu naszych restauracjach i gospodach można było znaleźć chłodnik, zupy owocowe itp.

W wyjątkowo bogatym w warzywa okresie niektóre zakłady gastronomiczne mają znikomą ilość jarzyn (nie mówiąc już o surówkach i salatkach w zimie). Wszystkie gospody w małych miastach i na wsi mają bardzo ubogi jadłospis: — 1 zupa, 1 drugie danie na obiad i często tylko herbatę na kolację. Przy czym przeważnie mięsne danie stanowi plasterki kiełbasy. Tak jest w gospodach PSS w Chełmie, Biłgoraju czy Krańniku, w gospodzie GS w Jabłoniu, pow. Radzyń Podlaski i wielu innych.

Niewiele jest takich restauracji i gospód, które miałyby w jadłospisie desery. Np. w Lublinie w restauracji LZG „Pod Basztą”, w restauracji „Powszechna” deserów nie produkuje się, mimo że sezon jesienny obfituje w tanie owoce.

Ten brak dbałości o urozmaicenie posiłków, mechaniczny sposób sporządzania jadłospisów idzie często w parze z karygodnym zmniejszaniem porcji. W restauracji LZG „Powszechna” „rumszyk z kartoflami i salatką z pomidorów” kosztuje 7,90 zł. Konsument otrzymuje dosłownie łyżkę zimnych, tłuczonych, czerniałych od długiego stania w nieodpowiednim naczyniu kartofli, kawałek mięsa, który wygląda jak gdyby był ugotowany, a nie smażony oraz na spodeczku kilka półkiszycowato wyciętych zrynków z pomidora — same skórki bez środków — i to w okresie, gdy 1 kg pomidorów kosztuje na rynku 2 zł. Sądymy, że nowe kierownictwo tej restauracji wykazuje więcej troski o zaspokajanie potrzeb konsumentów.

Mógłby ktoś sądzić, że Zakłady Gastronomiczne osiągnęły bardzo du-



Naród koreański podjął wysiłki dla odbudowy barbarzyńsko zniszczonych przez agresorów miast, osiedli i zakładów produkcyjnych. Na zdjęciu: praca przy odbudowie jednej ze zniszczonych linii kolejowych. (Fot. — CAI)

że zyski. Rzeczywistość przeczy temu w jaskrawy sposób. W pierwszym półroczu br. zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Gastronomicznego nie osiągnęły i nie wpłaciły do budżetu planowanego zysku. Nie odpowiadają recepturze wielkością dań i częstokroć niewłaściwą kalkulacją cen, wiele zakładów gastronomicznych usiłuje pokryć straty wynikiem ze złej organizacji pracy, z marnotrawstwa artykułów żywnościowych i niewłaściwego traktowania klientów.

Najsmutniej przedstawia się sprawa estetyki wnętrza i czystości lokali gastronomicznych. Na palcach jednej ręki można by policzyć czyste, o estetycznym wyglądzie lokale. Przeważnie są to odstrasające wnętrze, a pomalowane ciemną olejną farbą ścianach, czarnym ponurym bufecie, o tustych ceratach i szklanych blatach na stołach, nad którymi unoszą się roje much. Takim niechlubnym przykładem mogą świecić obłe gospody w Krańniku, gospoda przy ulicy Lubelskiej w Chełmie, restauracja LZG „Zamkowa” i „W-Z” w Lublinie. Rekord w tej dziedzinie pobija ta ostatnia. Koło bufetu na podłodze zawsze jest tu kałuża z rozlanego piwa, stoliki nakryte ciemnobrązowymi, ostrzępionymi ceratami, desek podłogi w ogóle nie widać spod kurzu i brudu, w powietrzu unosi się nieznosny zapach zjełżałych potraw i skwaśniałego piwa, którym przesłania widocznie stale mokra podłoga. Duży, znany lokal „Powszechny” w Lublinie również nie może pochwalic się czystością. Stoliki brudne, półeczki pod blatem tak zakurzone, że nie sposób na nich złożyć cokolwiek, brak flakonów z kwiatami, podłoga zaśmieczone, karta z jadłospisem zatłuszczona i zmiażdżona.

Prawdę powiedziawszy to w Lublinie względnie czysto można spożyć posiłek tylko w 2 najwzrostszych restauracjach — „Europie” i „Polonii”. Dobrze pracują również gospody PSS w Łukowie i Międzyrzeczu Podlaskim oraz GS w Nałęczowie.

Mimo nieustannie prowadzonego szkolenia personelu zakładów gastronomicznych, odczuwa się brak wykwalifikowanych, uświadomionych politycznie i społecznie kadr.

Trudno wypełnić ze świadomości personelu kelnerskiego stare kapitalistyczne nawyki, jak np. faworyzowanie tych konsumentów, którzy zamawiają wódkę i zakąski, niewydawanie rachunków i reszty.

## Nie wolno zapominać i o »drobnych« sprawach

Przy bramie wejściowej na B-34 — budowie należącej do Zarządu Budów Nr 1 LPZB wisi duża tablica, na której kierownik budowy ob. Adam Fink, wpisuje co dekadę wyniki osiągnięte przez poszczególne brygady. W drugiej dekadzie sierpnia na pierwszym miejscu na tablicy współzawodnictwa uplasowała się brygada ciepielska Jana Reszta, która wykonała 142 proc. normy, a za nią brygada ciepielska Jana Palucha — 135 proc., brygada zbrojarska Tadeusza Iwaszczyka — 131 proc., brygada betoniarzów Kulika — 129 proc., brygada kopaczy Piotra Roll — 120 proc. i brygada ciepielska Czajki — 119 proc.

W terminowym wykonaniu powierzonych prac przodują również brygada ciepielska Tadeusza Flisa. Kiedy otrzymała ona polecenie wykonania w 190 rob./godz. 133 stemplowania wysokości 6—8 m. przeanalizowała swoje możliwości i zobowiązała się skrócić czas pracy o 30 rob./godz. Zobowiązanie swoje zrealizowała. Nie ustępuje jej w pracy brygada Józefa Palucha, która zaplanowane 700 m. kw. deskowań i stemplowań gzymsów, wykonała również w skróconym o 10 rob. godz. czasie. Za przykładem brygad ciepielskich poszli zbrojarze, betoniarze i murarze. Władysław Porembki i Jan Serwa zobowiązali się wykonać 43,12 m. sześci. muru w ciągu 8 dni, co skrócił cykl pracy o 36 rob./godz. Wyróżniła się również w pracy brygada Tadeusza Iwaszczyka, której członkowie wykonali przeciętnie 131 proc. normy ciepielska

Reszta, kopaczy Piotra Roll oraz betoniarzów Kulika, która wykonała 129 proc. normy. Duży wpływ na podniesienie wydajności pracy poszczególnych brygad mają niedawno wprowadzone nowoczesne maszyny radzieckie — mieszarki i betoniarzki oraz usprawnione racjonalizatorskie. Ambicją całej załogi B-34 jest znalezienie się na pierwszym miejscu na tablicy współzawodnictwa.

Jednak kierownictwo LPZB 7B i ośrodkami pięknymi wynikami osiągniętymi przez B-34 zapominało o wielu innych rzeczach. I na przykład: obok biura administracji znajduje się świetlica, lecz brak w niej należącego wyposażenia i dlatego mało kto z niej korzysta. Na budowie brak jest hasel, które by mówiły o oszczędności materiałów budowlanych, brak jest również specjalnej tablicy na którą powinno wpisywać się nazwiska i melonów. A przecież wystarczy przebiec po budowie, aby zobaczyć ile cennego materiału marnuje się i ile bumelantów ukrywa się po kątach.

Wpływa z tego zasadniczy wniosek. Wszyscy muszą zwrócić na istnienie jeszcze niedociągnięcia, wyposażać odpowiednio świetlicę, aby stała się ośrodkiem kulturalnym, o działających na wszystkich pracowników nadzrządc i wyróżniających pracowników, ale nie zapominać również o konieczności w stosunku do bumelantów.

Józef Stanisławek  
korespondent zakładowy



Uregulowanie dostaw przed zimą

Zaszczerpienie obowiązków rolników



# W szkole ludowego wojska

Szeregowiec Stanisław Bogucki napisał do gazety wojskowej wzruszający list. „Byłem synem biednego chłopca — pisze Bogucki — który w latach okupacji zmuszony był oddać swe dzieci na służbę kulakowi. Między innymi ja, jako niepełnoletni jeszcze chłopiec, poszedłem ciężko pracować do Michała Stanika we wsi Brudzewice, powiat Opoczno, właściciela 25-hektarowego gospodarstwa. Dziś krew się we mnie burzy na wspomnienie, że dziecięgo szły do szkoły, a ja musiałem za nie pracować i gdyby nie służba w Wojsku Polskim nie umiałbym się podpisać...”

Historia życia Stanisława Boguckiego to historia milionów młodych robotników i chłopów, którym dopiero władza ludowa stworzyła warunki lepszego, coraz szczęśliwszego życia.

Po wyzwoleniu Bogucki wraz z ojcem przesiedlił się na Ziemię Zachodnią, zdobył zawód traktorzysty. Później poszedł do wojska. Wojsko włożyło mu do ręki nie tylko karabin, lecz i pióro. Szer. Bogucki przeszedł w wojsku prawdziwą rewolucję kulturalną — stał się świadomym obywatelem, pracuje nieustannie nad podniesieniem swego poziomu politycznego.

Nasze ludowe wojsko jest wielką szkołą wychowania nowego człowieka. Nie chodzi przecież tylko o to, że Bogucki zaczął w wojsku czytać i pisać. Stanisław Bogucki i tysiące jego kolegów stają się w ludowym wojsku w pełni świadomymi ludźmi. Bardzo wielu z nich opuszcza szeregi wojska jako przodownicy nie tylko wyszkolenia bojowego, lecz również pracy społecznej i politycznej. Wyszukanie bojowe idzie w parze ze szkoleniem politycznym żołnierza. W wojsku naszym nie ma ślepego drylu, bezmyślnego kucia regulaminów — cały system wychowawczy oparty jest na budzeniu świadomości obywatelskiej, politycznej, patriotycznej żołnierza.

„Wojsko to przełomowy okres w moim życiu — pisze kapral rezerwy Władysław Płaza. — Muszę przyznać, że do wojska poszedłem surowy, a wyszedłem z niego jako inny człowiek, odporny na trudności, kochający pracę”.

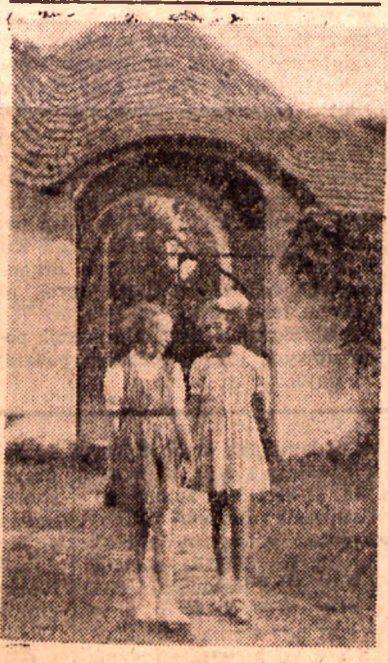
Wojsko daje także tysiącom młodych obywateli umiejętności zawodu. Nie ma żołnierza, który by odchodził do rezerwy bez solidnego przeszkolenia fachowego. Wojsko Polskie jest armią nowoczesną, wyposażoną w skomplikowany sprzęt techniczny, zorganizowaną na zasadach współdziałania rozmaitych rodzajów broni. Żołnierz uczy się wiele w wojsku, zapoznaje się z techniką, poznaje często nowy fach, który staje się dla niego zawodem. Typowa jest pod tym względem kariera np. Karola Szulika ze wsi Bajkowie. Pełnił on służbę w jednostce saperkiej, bo już z „cywila” znał się trochę na kuźni i kowalstwie.

Zdolny chłopak przydzielony został do batalionu elektrotechnicznego i tu dowódcy i starsi koledzy otoczyli go serdeczną opieką. I oto Karol Szulik stał się doskonałym elektrotechnikiem, uzyskał świetny zawód.

Corocznie odchodzą z wojska do rezerwy wyszkoleni kierownicy samochodów, traktorzyści, mechanicy. Wojsko wychowało już wielu racjonalizatorów i wyspecjalizowanych fachowców. Takie rodzaje broni, jak: lotnictwo, broń pancerna, łączność, wojska inżynieryjne, artyleria, marynarka specjalizują kadrę techniczną najrozmaitszych dziedzin. Rezerwiści, zahartowani w szkole wojska, przeszkoleni i wyspecjalizowani w zawodzie, stanowią duży odsetek przodowników pracy, kierowników brygad młodzieżowych, aktywistów pracy społecznej. Spotykamy ich wszędzie — na wielkich budowach, w fabrykach, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

W powieści Newerlego „Pamiętka z celulozy”, osnutej na tle pamiętnika syna chłopskiego, robotnika Szczęsnego, mamy znamienne epizody z okresu jego służby wojskowej w sanacyjnej armii. Szczęśny jest doskonałym żołnierzem. Dowódca plutonu i tzw. „żelazny oficer” Pawłowski, który ze względu na pochodzenie i brak „cenzusu” nie może wyjść poza stopień chorążego, namawia Szczęsnego do „kapitulacji”, to jest do pozostania w wojsku, jako podoficer zawodowy. „...Jeśli podpiszesz „kapitulację”, to jako kapral nadterminowy będziesz miał życie z kotła, spanie w koszarach i sześćdziesiąt złotych miesięcznie. Gdzie znajdziesz pracę, żeby ci zostało na wszystko sześćdziesiąt złotych?”

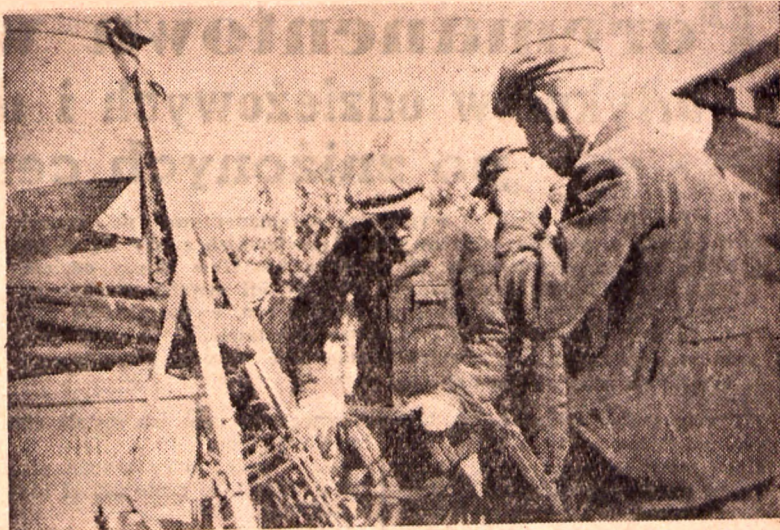
Czasy bezrobocia, głodu i nędzy minęły w Polsce bezpowrotnie. Dziś rezerwista, wychodząc z wojska, nie martwi się o swą przyszłość. Czeka na niego praca, a służba wojskowa



uzbraja go do niej doskonale dając mu często o wiele wyższe kwalifikacje niż przed tym posiadał. Żołnierze, odchodzący do rezerwy, mają również szczególne uprawnienia. Każdy zakład pracy obowiązany jest przyjąć rezerwistę z powrotem na stanowisko nie niższe od zajmowanego przedtem. Jeżeli rezerwista zdobył w czasie pełnienia służby wyższe kwalifikacje, zakład pracy musi zaszerzować go odpowiednio wyżej. Okres służby wojskowej zalicza się do okresu pracy.

Ludowe Wojsko Polskie jest więc nie tylko szkołą przysposabiającą obywatela do obrony Ojczyzny — lecz zarazem wielką szkołą wychowania, kuźnią świadomości politycznej, także szkołą życia i pracy.

D. J. Płoński



Na targach zorganizowanych przez PZGS w Białej Podlaskiej we wrześniu br. dużym zainteresowaniem cieszyły się wśród chłopów maszyny i narzędzia rolnicze.

## Od młynków zbożowych do kombajnów

Ruch na bocznicę kolejowej wskazuje wyraźnie, że Płock to nie tylko piękne, zabytkowe miasto, ale i ośrodek przemysłowy. Wzdłuż toru stoją gotowe do transportu czerwono-żółte żniwiarki, zębate kosiarki, pękate wialnie. Za kilka godzin załadowane na wagony rozjadą się po całym kraju, aby służyć polskim chłopom, ulżyć im w trudnej i ciężkiej pracy na roli.

Jeszcze kilka lat temu był to widok niezwykły. Nic dziwnego — zaczęto je przecież wyrabiać dopiero 6 lat temu.

Przed wojną w Płocku były wprawdzie trzy prywatne fabryczki, a właściwie większe warsztaty. Ale cóż to była za produkcja. Była ona taka, jakie i zapotrzebowanie. Na każde dziedzicowskie zawołanie rąk do pracy było więcej niż zajęcia. Zbyt tanio była siła robocza, aby niepotrzebnie — zdaniem obszarznika — zamrażać pieniądze i wprowadzać kosztowne inwestycje. Biedny zaś chłop, borykający się z nędzą i głodem, nie mógł nawet marzyć o nabyciu żniwiarki czy kosiarki. Z całą rodziną harował w polu od świtu do nocy, żął kosą, a nawet sierpem.

Przedwojenna więc produkcja płockich fabryczek ograniczała się do wyrobu wozów, młynków i innych mniejszych narzędzi rolniczych. Zależnie od koniunktury, właściciele fabryczek przerzucali się na coraz to inne wyroby, bądź też ogranicza-

*Dzieci osłabione na skutek przebytych chorób oraz zagrożone chorobami — kieruje się do Domów Zdrowia, gdzie nabierają nowych sił. Lubelszczynka posiada taki Dom Zdrowia w Krasnobrodzie (pow. zamajski). Na zdjęciu: Teresa Domaradzka, lat 12, z Zamościa i Henryka Kołodziej, lat 12, córka robotnika z PSC — w czasie przechadzki na terenie Domu Zdrowia w Krasnobrodzie.*

li produkcję. Wiosną przyjmowali robotników, zimą ogłaszali redukcję. Dziś trudno poznać dawne walcące się warsztaty. Choć Państwowa Fabryka Maszyn Żniwnych im. Marcellego Nowotki w Płocku korzysta w pewnej części ze starych lokali i urządzeń, wybudowano nowe skrzydła i pomieszczenia, uzupełniono dawny park maszynowy nowoczesnymi tokarkami, obrabiarkami i prasami. Zmieniła się fabryka, zmieniła się i produkcja.

Pierwsze lata od nowa właściwie powstającej fabryki nie były łatwe. Trzeba było wszystko zacząć od początku. Przecież w Polsce nie wyrabiano nigdy większych maszyn rolniczych, nie było więc ani dokumentacji, ani wykwalifikowanych robotników.

### PŁOCKA ŻNIWIARKA „PRZODOWNICA”

Zespół inżynierów i robotników przystąpił do opracowywania projektu pierwszej w naszym kraju żniwiarki. Wspólny wysiłek przyniósł wspaniały plon. Już w lecie 1947 roku pierwsze „Przodownice” — tak nazwano płocką żniwiarkę — wraz z ekipami ich twórców wyruszyły na próbną pracę. Z niepokojem śledzili robotnicy sprawność swych maszyn. Ale próżne były obawy — żniwiarki zdążyły egzamin celująco.

Od chwili wyprodukowania pierwszej w Polsce żniwiarki upłynęło już przeszło 5 lat. Od tego czasu tysiące „Przodownic” opuściło mury fabryki im. Marcellego Nowotki. Dziś płocka „Przodownica” znana jest w całym kraju. Wraz z nimi wyruszyły na wieś i inne maszyny, tysiące kosiarzek konnych i zawieszanych, wialni i wozów.

Z roku na rok rozrastają się płockie zakłady. Wraz z rozwojem naszego rolnictwa przybywają nowe działy w fabryce. W najbliższym czasie rozpocznie się już produkcję młóczkarni, a w roku przyszłym zawareczą maszyny przy budowie gigantów rolniczych — polskich samobieżnych kombajnów zbożowych.

### Z MYŚLĄ O SOJUSZNIKACH NA WSI

Fornierz czy tokarz z fabryki maszyn żniwnych i chłop spod Krakowa czy Lublina, spółdzielca z wrocławskiego lub pracownik z PGR w olsztyńskim, nie znają się nawzajem. Ale łączy ich piękna, nowa maszyna, wyprodukowana przez załogę w Płocku, służąca teraz jakiejś spółdzielni, gromadzie czy gospodarstwu. Maszyna, która jest wyrazem zacierającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dzięki pracy robotników coraz więcej maszyn zastępuje trud rolnika, czyni jego pracę wydajniejszą i łatwiejszą. A maszyn tych trzeba coraz więcej i więcej! Dawniej w Polsce przedwrzesniowej chłop nie mógł nawet marzyć o kupnie maszyny rolniczej. Na kupno żniwiarki musiał przecież wyprodukować ponad 5 ton pszenicy, a tyle samo na kosiarzkę zawieszaną.

Dziś bardziej nowoczesną żniwiarkę nabyć można za cenę 2.750 kg pszenicy; kosiarzkę zawieszaną za 2.250 kg pszenicy (przeliczenie w cenach pszenicy w ramach obowiązkowych dostaw). A więc o połowę taniej niż przed wojną. Jeśli zaś liczyć po cenach wolnorynkowych, różnica będzie jeszcze większa. Aby pomóc pracującemu chłopstwu, aby umożliwić mu jak najszersze korzystanie ze zdobyczy nowoczesnej techniki, państwo ludowe organizuje Państwowe i Gminne Ośrodki Maszynowe, zaopatruje je w coraz większą ilość najlepszych i najbardziej wydajnych maszyn, szkoli tysiące traktorzystów, mechaników, monterów.

Nowe żniwiarki, kosiarki i wialnie — dzieło robotników z płockiej fabryki maszyn żniwnych — wędrują do rąk pracujących chłopów. Z myślą o swych sojusznikach na wsi przekraczają normy; produkuje formierze — Henryk Warszawski, frezarka — Eugenia Krawczyńska, racjonalizator — Anioł Urbański.

Swą pracą, produktami tej pracy pomagają w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. L. O.

„Pozostaje więc tylko jedno rozwiązanie: przyłączenie całej Kongresówki do Rzeszy Niemieckiej. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, podkreślamy: nie wcielenie (Einverleibung), tylko przyłączenie (Anschluss). Formy znajdują się bez trudu; historia dawnych i nowych mocarstw dostarcza po temu wiele i to cennych przykładów. Nie tutaj miejsce na omawianie form tego przyłączenia. Ograniczymy się tylko do wskazania, że można temu nadać postać jakiegosi państwa podporządkowanego (Nebenstaat), państwa otoczonego opieką (Schutzstaat), w którym sprawy wojskowe, komunikacyjne i gospodarcze tkwiłyby w rękach niemieckich, a które w zakresie życia wewnętrznego korzystałyby z pewnej samodzielności, na pewno jednak byłoby — dzięki swemu stanowisku publiczno-prawnemu — pozbawione jakiegokolwiek wpływu na życie polityczne Rzeszy”.

Oto rzeczowa wykładnia pojęcia „Nebenregierung”, które tak uśmiechało się Piłsudskiemu, a które równocześnie tak gorliwie zalecał dla polskiego „Nebenstaatu” organ wszechniemieckich imperialistów. Krótko mówiąc, program „niepodległościowy” piłsudczyński sprowadzał się do czegoś w rodzaju „Protectoratu Czech i Moraw”.

Program miał zresztą — obok pp. Piłsudskiego i Studnickiego oraz żarłocznych „wszechniemców” — jeszcze paru zwolenników. Niechaj p. Studnicki nie próbuje dźić stwarzać legendy, że to on był głównym i jedynym motorem ówczesnej kolaboracji. To nieprawda. Wzleu z nich nie żyje i nie może się upomnieć o swe prawa. Choćby Piłsudski. Ale są dokumenty, które zadają kłam monopolistycznym zapędom p. Studnickiego. Są zresztą spadkobiercy polityczni tych, co pomarli. Żyją nadal z ich politycznego spadku i rozwijają go, jak mogą i umieją. Jeżdżą do Bonn, jak tamci do Berlina (i potem do Berchtesgaden). I słowa ich brzmiały dziś jak wierne echo tamtych czasów.

Ze wspomniemy choćby księcia Franciszka Radziwiłła. Pan Studnicki łaskawie przyznaje mu niejaki udział w wydarzeniach tamtych lat. Ale książę Franciszek Radziwiłł nie był bynajmniej takim sobie tylko totumfactum p. Studnickiego. Miał wygórowane ambicje polityczne i w Berlinie czuł się jak u siebie w domu, czemu nie należy się dziwić, jako że był skazywany z samym domem Hohenzollernów.



Ale książę pan bywał w Berlinie nie tylko jako kuzyn cesarskiego domu, ale i jako samowolny rzecznik „narodu polskiego”. Tak samo zresztą jak i pan Studnicki.

5 października 1916 roku (na miesiąc przed proklamowaniem marionetkowego „Nebenstaatu” polskiego, zwanego wtedy ironicznie „królestwem beselerowskim”) zgromadziło się w hotelu „Adlon” w Berlinie bardzo wytworne towarzystwo. Byli tu pp. von Willamowitz-Moellendorf, Naumann, prof. Jäckel i inni przedstawiciele reakcyjnych kół politycznych Niemiec, tudzież grupa równie reakcyjnych berlińskich dziennikarzy. Dla tego to właśnie towarzystwa wygłosił odczyt „O stosunku Polski do Niemiec” książę Franciszek Radziwiłł, w którym powiedział:

„My, Polacy, wiemy, że Poznańskie stanowi część Niemiec i część Niemiec stanowić będzie po wsze czasy. Nie myślimy o tym wcale, by z ciała naszego oswobodziciela kawał dla siebie wykrajając, nie potrzebujemy nawet o tym myśleć, nasi bowiem rodacy, zamieszkujący poza granicami przyszłej Polski (tzn. właśnie Polacy w zaborze pruskim — przyp. nasz), mogą przy pewnej względności czuć się szczęśliwymi, skoro ich aspiracje zostaną zaspokojone w Polsce... Zwywiął to przekonanie, nawet najzaciętszy Polak może się czuć spokojny...”

Tak to książę pan cedował łaskawie pół Polski Prusakom i raczył uznać, że przy tym „nawet najzaciętszy Polak może się czuć spokojny”.

Wśród gości hucznie oklaskujących wspaniałomyślność ks. Radziwiłła znajdowali się także panowie Stanisław hr.

Łącki i „hofrat” Zychliński. Pan hrabia Łącki był jednym z większych obszarników w Poznańskim i słynął z zamiłowania do samochodów. W owych czasach był to jeszcze sport bardzo arystokratyczny i godność prezesa Automobilklubu, którą potem pan hrabia się szczylił, znaczyła tyle, co przynależność do Klubu Myśliwskiego. Herr Zychliński miał mniej może arystokratyczne upodobania, ale za to znacznie solidniejsze podstawy majątkowe. Był akcjonariuszem i prezesem Banku Cukrownictwa, prezesem Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego i udziałowcem wielu firm i przedsiębiorstw przemysłowych. U pruskich władców kraju cieszył się nie lada zaufaniem, skoro mianowali go potem jednym z trzech niemieckich komisarzy Tymczasowej Rady Stanu. Dwaj pozostali to hr. Hutten-Czapski i hr. Lerchenfeld. Wszyskich trzech łączyła cisła i harmonijna współpraca.

Rozumiemy więc teraz, czemu pan hrabia Łącki i Herr Zychliński tak się entuzjastycznie wystąpieniem księcia Radziwiłła w hotelu „Adlon”. Bardzo sobie po prostu wszyscy chwaliли pruskie panowanie. I pragnęli, by berło Hohenzollernów jak najdłużej osłaniało ich folwarki i cukrownie.

Ale ta ofiarność wobec pangermańskiego Imperializmu nie ograniczała się bynajmniej do samych tylko jaśnie panów Radziwiłłów, Łąckich, Ronikierów, Zychlińskich, Studnickich i Studnickich. O, nie. Trochę się już panowie magnaci byli zmodernizowali i „demokracji”, panie dziejku, liźnęli. Jak to tam mówią, że „jeden tylko, jeden cud, z polską szlachtą polski lud”. Więc pilnie już baczyl, żeby tego „ludu”, gdzie trzeba, nie zbrakło i żeby też się wypowiedział. I wypowiedział się, a jakże, aż panowie gwózwami z zawołania kreślił.

Znaleźli się przecież patentowani „przedstawiciele ludu”. Poprzednicy dzisiejszych WRN-owców. Krew z krwi i kość z kości.

Pan Jodko-Narkiewicz, jeden z głównych ideologów ówczesnej PPS, coś jakby Zaremba tamtych czasów, równie gładko odstępował Poznańskie i Śląsk, jak sam książę Radziwiłł. W książce pt. „Deutschland und Polen” pisał:

(Ciąg dalszy nastąpi)



Poremanentowa wyprzedaż artykułów odzieżowych i dziewiarskich po zniżonych cenach

Trwająca od niedzieli wyprzedaż poremanentowa po cenach zniżonych artykułów odzieżowych i dziewiarskich cieszy się w Lublinie dużym powodzeniem. W niedzielę wszystkie sklepy odzieżowe PDT, LSS i MHD od godziny 10 były już otwarte. Szybko rozszedła się wiadomość o poważnej obniżce cen, wynoszącej od 30% do 70%. Mówiły reszta o tym afisze wystawione w witrynach okien sklepowych jak również wielka ilość odzieży z uwidocznią...

W sklepie odzieżowym MHD Nr 50 przy ul. M. Buczka 29 już od godziny 10 gromadzą się mężczyźni zainteresowani obniżką cen na odzież. Wszystkich interesują płaszcze męskie, których cena wynosiła 693 zł, a obecnie 360 zł. Duże powodzenie mają garnitury męskie, które przed zniżką cen kosztowały 907 zł, a obecnie 612 zł.

Do szkół oficerskich idą najlepsi...

Służba w Wojsku Polskim, to nie tylko obowiązek każdego obywatela, lecz i wielki zaszczyt. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że być żołnierzem w kraju, gdzie władza należy do ludu, to znaczy strzec pokoju. Na stanowiska dowódców w wojsku wysuwani są ludzie, którzy na swoich odcinkach pracy wypełniają dobrze obowiązki, odznaczają się sumiennością i ofiarnością. Typowym ich do szkół zajmują się w fabrykach, zakładach pracy i instytucjach przede wszystkim organizacja ZMP-owska. Jako kierownik uoliłszy młodzieży orientuje się bowiem najlepiej w zdolnościach, możliwościach i poziomie młodych pracowników.

Wyrabiał zaledwie 37 proc. normy. Później zaczął przekraczać 170 proc. normy. Stał się przodownikiem oraz aktywistą w pracy społecznej. Bardzo dużo działał np. w zakresie kształcenia nowych kadr zawodowych. Organizacja ZMP-owska doceniając wielki jego wkład w pracę, ofiarność i zapal, wytypowała go do szkoły oficerskiej. A trzeba wiedzieć, że o szkole tej Habros marzył od dawna.

Niepowetowana strata

Ze Jerzy tym razem przeszedł w troskliwość przy ekwipowaniu nas na wczasy, okazało się natychmiast tam na wsi przy rozpakowywaniu czterech pekających waliz. Jeszcze można zrozumieć, że zapakował 24 deserowe serwetki, elektryczną poduszkę i dywan, ale wcale nie mogliśmy pojąć, dlaczego wśród wielu niepotrzebnych rzeczy znalazł się także... druciany zmywak? Jak się okazuje zapomnieliśmy zabrać z sobą tylko forteplano i kanapy — zauważył dowiecnie syn, potrząsając triumfalnie dowodem odcowskiej przeczności...

— Zmywak, a nas? — Nie, proszę pani. Kryształów, radioaparatów, zmywaków i tym podobnych nie posiadamy — oświadczył grzecznie lecz stanowczo. Tracąc czas na daremne poszukiwania „dru ciaka” w mieście Lublinie, wróciłam do domu późną nocą. Nazajutrz wysłałam telegram do gospodarzy, u których mieszkaliśmy na wsi: — „Proszę odesłać koniecznie zmywak”. (Na podstawie zażalenia) — Echo —

Zbliża się termin eliminacji I Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji

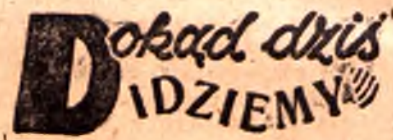
Po raz pierwszy w Polsce konkurs recytatorski zakrojony jest na tak szeroką skalę. Obejmuje on bowiem swym zasięgiem zarówno szerokie rzesze amatorów, jak i młodzież szkolną i artystów zawodowców. Celem konkursu jest zaznajomienie szerokiej masy odbiorców sztuki z postępowym i rewolucyjnym dorobkiem dawnej i współczesnej literatury polskiej oraz wydobycie całego bogactwa i piękna naszego języka.

Dokonując przeglądu i oceny różnych form interpretacji artystycznej żywego słowa, konkurs pozwoli przezwyciężyć trwające jeszcze w sztuce recytatorskiej manieri formalistyczne. przyczyniając się do upowszechnienia i pogłębienia metody realizmu socjalistycznego w tej dziedzinie. Odpowiednio dobrany repertuar zawarty w bibliografii I Konkursu Recytatorów, przyczyni się do zaznajomienia szerokiej masy z postępowymi tradycjami naszej literatury klasycznej, jak również do spopularyzowania współczesnych utworów związanych z najaktualniejszymi problemami naszego życia.

Błyskawiczny konkurs — ankietę filmowa

Należy złożyć pisemną odpowiedź na jedno względnie więcej z niżej wymienionych pytań: 1) Jaka jest Twoja opinia o nowym filmie polskim „Żołnierz zwycięstwa”? 2) Jakże filmy polskie najlepiej się Tobie podobały i dlaczego? 3) Jakież tematyki pragniesz dla nowych filmów polskich? Listy z dokładnym adresem i czytelnym nazwiskiem należy składać na adres redakcji „Sztandardu Ludu” Lublin, ul. 3-go Maja 14

lub „Zycia Lubelskiego” ul. Hipoteczna 5. Najlepsze prace odznaczone zostaną nagrodami ufundowanymi przez Redakcję „Sztandardu Ludu”, „Zycia Lubelskiego”, Okręgowy Zarząd Kin i Centralę Wynajmu Filmów. Nagrody: teczka skórzana, pióra, książki, karnety, fotosy, albumy. Rozdanie nagród nastąpi w niedzielę 4 października br. w kinie „Apollo” na poranku o godz. 12-iej.



TEATR PAŃSTWOWY im. J. OSTERWY: „Szkola kobiet” — godz. 19. TEATR DOMU OFICERA: nieczynny. KINA: APOLLO: „Gromada” produkcji polskiej. — Godz. 16, 18, 20. ROBOTNIK: „Sprawa de załatwienia” — produkcji polskiej. Godz. 14, 18, 20. RIALTO: „Żołnierz zwycięstwa” II seria. Godzina 16, 18, 20. PRZODOWNIK: „Feliks Dzierżyński” — produkcji polskiej. Godz. 15. Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00. Biblioteka Zw. Zaw. Prac. Handlu, ul. Daszyńskiego 6 — wieczór literacki — godz. 18-19 „Twórczość Elizy Orzeszkowej”. Wstęp bezpłatny. DZURY APTEK: Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

OGRODNICZY ZAKŁAD HANDLOWY w Lublinie podaje do wiadomości, że z dniem 25.IX. 1953 r. będzie prowadził dla indywidualnych konsumentów sprzedaż OGÓRKÓW KISZONYCH w cenie 1 zł. za 1 kg w beczkach o pojemności od 80—100 kg.

20 MĘŻCZYZN pracowników niewykwalifikowanych oraz KOBIETY zatrudni od zaraz Rejonowa Tuczarnia Rzeźnia Drobiu w Lublinie, ul. Łęczyńska 107, tel. 26-84.

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 10 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/143/53 zmieniono nazwisko rodowe Krawczuka Jerzego s. Teodora i Julii z Szczegołów urodz. w dniu 28 sierpnia 1911 r. w Łucku (ZSRR) obecnie zam. w Chełmie przy ul. Hrubieszowskiej II/4 na nazwisko Krawczyk.

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 10 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/98/53 zmieniono nazwisko rodowe Barszcza Władysława s. Michała i Anieli z Kiljanków urodz. w dniu 5 grudnia 1924 r. w Gościeradowie pow. Kraśnik obecnie zam. w Rzeczycy Książęcej gm. Trzydnik pow. Kraśnik na nazwisko Wiśniewski.

Kupimy dwa motocykle w stanie dobrym, 250—500 cm. Wiadomość: Telefon 41-98. 576/K

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dnia 8 września 1953 roku L. dz. Sa. II-38/106/53 zmieniono nazwisko rodowe ob. Klucha Stanisława s. Pawła i Zofii z Skorków, ur. w dniu 17 kwietnia 1913 roku w Strynjnie, gm. Rybczewice, pow. Krasnostaw, obecnie zam. w Ostrowie Lubelskim, pow. Włodawa na nazwisko Zatorski. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Mariannę z Korolów oraz nieletnie dzieci: Lucynę-Zofię i Witolda-Kazimierza. 748/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 10 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/97/53 zmieniono nazwisko rodowe Szczur vel Chorabala Aleksandra s. Andrzeja i Franciszki z Jasińskich, urodz. w dniu 16 lutego 1895 r. w Rzeczycy Ziemiańskiej, gm. Trzydnik, pow. Kraśnik, obecnie zam. w Zieloncu, gm. Trzydnik, pow. Kraśnik, na nazwisko Chorabalski. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Jadwigę z Młynarczyków. 744/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/151/53 zmieniono nazwisko rodowe Dziury Kazimierza s. Józefa i Teresy z Jaroszków, ur. w dniu 23 lipca 1907 roku w Ludwinie, pow. Lubartów, obecnie zam. w Łęcznie, pow. Lublin na nazwisko Dziuryński. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Teodorę z Szajewskich. 745/GS

SPÓŁDZIELNIA KRAWCÓW CZAPNIKÓW I KUŚNIERZY W CHELMIE, UL. OBŁOŃSKA 16, tel. 283

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 8 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/138/53 zmieniono nazwisko rodowe Kusaka Czesława s. Tomasa i Julianny z Radziejowskich urodz. w dniu 29 sierpnia 1913 r. w Rurach Brygidzkowskich, pow. Lublin obecnie zam. w Czechowie Górnym Nr 45 gm. Konopnica pow. Lublin na nazwisko Kostrzanowski. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Marię-Barbarę z Kwiatkowskich oraz nieletnie dzieci: Aleksandra-Cezarego i Elżbietę-Julię. 753/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 10 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/119/53 zmieniono nazwisko rodowe Gruchała-Rzymskiego Andrzeja s. Franciszka i Antoniny z Józwicków urodz. w dniu 20 listopada 1907 r. w Białyńcinie pow. Skierniewice woj. Łódź obecnie zam. w Nieliszu pow. Zamość na nazwisko Rzymski. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Halinę-Janinę z Brajerów oraz nieletniego syna Krzysztofa-Jana. 751/GP

Pracownicy poszukiwani 10 KIEROWCÓW z I kat. prawa jazdy oraz 15 KIEROWCÓW z II kat. zatrudni od zaraz PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA Ekspozytura Osobowa w Lublinie. 572/K RYMARZY WYKWALIFIKOWANYCH zatrudnią natychmiast LUBELSKIE ZAKŁADY WYROBÓW RYMARSKICH w Lublinie, ul. Browarna 2. Warunki płacy według układu zbiorowego dla przemysłu skórzanego. 574/K

Obwieszczenia Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 8 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/91/53 zmieniono nazwisko rodowe ob. Szatana Tadeusza-Józefa i Józefa i Anny z Szatanów urodz. w dniu 1 czerwca 1923 r. w Czystejdębinie gm. Gorzków pow. Krasnostaw obecnie zam. tamże na nazwisko Młynarczyk. 751/GP